



almanach
2011-2012

Czym jest Almanach?

To zbiór twórczości uczniów naszego gimnazjum, który obejmuje prace maturalne i nie tylko..., prace plastyczne, poezję, prozę, zdjęcia oraz nagrania recytacji.

Poprzez prezentację niniejszego Almanachu chcemy zachęcić gimnazjalistów, by nie wstydzieli się odkryć swoich talentów. Dotychczas uczniowie gimnazjum mieli rzadko okazję do publikowania swych prac artystycznych.

Almanach daje możliwość pokazania, na co nas stać, wystarczy odrobina odwagi, chęć do pisania, fotografowania lub malowania i efekt murowany.

Redakcja:

Joanna Klimsza, Karolina Chmiel, Katarzyna Tymoszuk, Daniela Gaura, Dorota Nowak, Aneta Kulig, Fatima Lopes

Współpraca redakcyjna:

Lidia Kosiec, Regina Tietz

Realizacja nagrań:

Leszek Kalina

Zdjęcia: archiwum szkoły

Opracowanie graficzne, współpraca redakcyjna:

Marian Siedlaczek

Elmax[®]
kvalitní elektro

WALMARK[®]



Szanowni Absolwenci,

opuszczacie mury naszego Gimnazjum, które wpisuje się w życie wielu osób przepięknego skrawka ziemi nad Olzą. Wasi poprzednicy, świadomi wartości zdobytego wykształcenia, zawsze dbali o przekazanie spuścizny duchowej następnym pokoleniom, akcentowali historię i tradycje. Przyjmijcie rolę ambasadorów tej placówki i całego Zaolzia, nie zapominajcie o wszystkich, którzy pomagali Wam przebyć dotychczasową drogę.

W imieniu Dyrekcji i Grona Pedagogicznego życzę Wam, byście obrali właściwy kierunek dalszej edukacji, a w Waszym życiu podejmowali zawsze słuszne decyzje, przynoszące Wam satysfakcję.

Czeski Cieszyn, czerwiec 2012

Mgr. Andrzej BIZOŃ
dyrektor Gimnazjum

Wychowawca: Danuta ADAMUS

Hana ADAMIK z Wędryni
Patrik BAŁON z Hawierzowa
Rozalia BORKOVEC z Piosecznej
Agata BRZEŹAŃSKA z Suchej Gómej
Maciej CYMOREK z Czeskiego Cieszyna
Maciej ĆMIEL z Nieborów
Dominik DROBISZ z Trzycieża
Mariusz DRONG z Gródka
Ewa FARNA z Wędryni
Beata FILIPEK z Karwiny
Bogdan HEINZ z Orłowej
Roman KLUS z Orłowej
Olga KLUZ z Mostów koło Jabłonkowa
Zuzana KONDERLA z Wędryni
Filip LASOTA z Bystrzycy
Barbara LISZTWAŃ z Czeskiego Cieszyna
Daniel LUPIEŃSKI z Jabłonkowa
Ester MICHEJDA z Bystrzycy
Dorota MOLIN z Czeskiego Cieszyna
Paulina NOWAK z Hawierzowa
Lenka RUSZ z Trzyńca
Bogdan RYGIEL z Orłowej
Aleksandra RYŁKO z Jabłonkowa
Alicja SANTARIUS z Hawierzowa
Ewa SIKORA z Hawierzowa
Katarzyna SOBEK z Oldrzychowic
Jakub ŚAFRÁNEK z Karwiny
Tomasz VALCHA z Czeskiego Cieszyna
Anna Maria WAŁACH z Bystrzycy
Weronika WETTER z Bystrzycy
Dominik ZIELINA z Hawierzowa

Wychowawca: Roman ZEMENE

Jakub BILAN z Błędowic
Adam BUBIK z Czeskiego Cieszyna
Agata BULAWA z Trzyńca
Piotr CIENCIALA z Czeskiego Cieszyna
David DANEL z Szumbarku
Filip HLINŠT'ÁK z Czeskiego Cieszyna
Daniel JEŹEK z Karpentnej
Łukasz KALETA z Oldrzychowic
Weronika KARAS z Dolnej Lesznej
Karolina KOTAS z Ropicy
Joanna KOWALA z Wędryni
Lukáš KUBINA z Błędowic
Dominika LASOTA z Dolnej Lesznej
Stanisław MITRENGA z Wędryni
Tomasz MLYNARIĆ z Błędowic
Tomasz OMYLA z Wędryni
Bogdan ONDRASZEK z Wędryni
Michał RUCKI z Łyżbic
Anna SAJDOK z Łyżbic
Izabela SIKORA z Ropicy
Jola SIKORA z Wędryni
Anna SZARZEC z Wędryni
Barbara SZOPA z Końskiej
Daniel TEOFIL z Mostów koło Jabłonkowa
Sabina TIETZ z Łyżbic
Teresa TOMASZ z Suchej Gómej
Beata WOJNAR z Ropicy
Adam WRÓBLEWSKI z Mostów koło Jabłonkowa
Martina ZAJAC z Czeskiego Cieszyna
Alexandra ŽAGAN z Czeskiego Cieszyna

Wychowawcy: Maria WAŁASKA, Aleksandra ŚLADECZEK

Mateusz BYRTUS z Bocanowic
Jakub CZAPEK z Bogumina - Skrzeczonia
Joanna GAŁUSZKA z Suchej Gómej
Lukáš GIEMZA z Suchej Gómej
Marek GOMOLKA z Bystrzycy
Beata HANZEL z Karwiny
Anna CHROBOCZEK z Suchej Gómej
Urszula JACHNICKA z Jabłonkowa
Teresa KACZMARCZYK ze Śmitowic
Marek KAWULOK z Czeskiego Cieszyna
Natalia KINCEL z Ropicy
Jakub KOŁODZIEJ z Bystrzycy
Marek KOWALA z Bystrzycy
Jolanta KOWALACZYK ze Śmitowic
Krystyna KRÓL z Bogumina - Szonychla
Rut ŁUŃSKA z Nawsia
Piotr MENDREK z Czeskiego Cieszyna
Łukasz ORSZULIK ze Stonawy
Julia POŁOK z Bystrzycy
Andrea ROBOSZ z Suchej Gómej
Anna ROSZKA z Bystrzycy
David RUŽINSKÝ z Czeskiego Cieszyna
Marek SIKORA z Czeskiego Cieszyna
Patrik SIKORA z Bocanowic
Anna SUCHANEK z Jabłonkowa
Sara ŠKUTA z Karwiny
Marian VYBRANĚC z Czeskiego Cieszyna
Tomasz WAŁACH z Bystrzycy
Daniel ŹYLA z Olbrachcic



IWA

IWB

IWC



Matura z języka polskiego

Martina Zajac

Antyk to jest sprawa prosta,
W Biblii częsta żydów chłosta,
Iliady i Odysee
to już Grecji epopeje.

A ponadto rymów kilka
tej Safony – czy Lesbijka?
Anakreont roześmiany,
Symonides rozśpiewany.

Teatr banda transwestytów,
tragedyje dla popytów,
Ajschylos wraz z Sofoklesem
wędrowali za Hadesem.

Rzym, ten się nie fatygował,
całych Greków przetestował,
Wergilusz hołdował pracy,
a używał dnia Horacy.

Średniowiecze – Boga szkoła,
wszystko pędzi do kościoła,
Gall Anonim kronikuje,
a rycerz żelazo kuje.

Renesansik rozum wraca,
Ameryka świat wzbogaca,
Świat już do Szekspira wzdycha,
bo na scenie każdy zdycha.

Człowiek tu jest pępkiem świata,
Petrarka za Laurą lata,
Leonardo pędzłem, młotem
każdą podejmie robotę.

Rej tatusiek jest polszczyzny,
Kochanowski równie żyzny,
pierwszy dramat, pieśni, fraszki,
treny do córeńki czaszki.

Barok przyszedł zaraz potem,
aniołki splunęły złotem,
Kościół znowu wprowadzono,
by tłumaczył to i ono.

Swoim Skąpcem Molier słynął,
zdążył umrzeć przed kurtyną,
w Polsce piszą takim grupom:
Pasek szlachcie, Morsztyn trupom.

Spod kościoła wiary cienia
hen, znowu do oświecenia.
We Francji encyklopedia,
w Niemczech Faust, Werter, tragedia.

Filozofia rządzi światem,
ateizm jest Boga katem,
Kartezjusz, co racjonalne,
uznaje za oficjalne.

Poniatowski jest na czole,
rycerzy chce uczyć w szkole,
Krasicki ma modną żonę
i bajek niejedną stronę.

Siedem sześć pięć teatr mamy
i Mazurek se śpiewamy,
Polska, chyba nie uwierzę,
aż trzy razy się rozbierze.

Dosyć było polityki,
czas na trochę romantyki.
Poezją kobietę obwieś,
jak nie kocha, to się powieś.

Napoleon nie zna ciszy,
Polska na powstania liczy.
Adam – Wilno, Paryż, Rzym,
a po sonet aż na Krym.

Słowacki to częsty lament,
potem spisuje testament,
Chopin na pianinie brzęka,
Norwid nad wierszami stęka.

Czas porzucić mistyczości,
wracać do rzeczywistości.
Tu się liczy użyteczność,
dobra wola i serdeczność.

W Polsce myślą pozytywnie
i pracują intensywnie,
tendencyjnie, organicznie,
od podstaw, patriotycznie!

Konopnicka pisze roty,
w domu sporo ma roboty,
Asnyk młodych przekonuje,
a Prus Lalką świat czaruje.

Orzeszkowej nowel mało,
to nad Niemno ją porwał,
Sienkiewicz w historię skoczy
i zapyta: „Dokąd kroczysz?”

Na świat spłynęła depresja,
dekadentyzm i secesja,
Polska nam się odmłodziła,
przyszła sztuki wielka siła.

Tetmajer kochanie lubi,
Zapolska się z Dulską czubi,
Reymont – wieś – Chłopi – Boryna,
Żeromski się prozy trzyma.

I po wojnie, drogie dzieci,
po wspomnienia każdy leci,
Picasso już pędzłem stuka,
a Proust ciągle czegoś szuka.

Nałkowska powieści kilka,
Iwaszkiewicz Panny z Wilka,
Chaplin pojawia się w kinie,
świat wśród magii Schulza ginie.

O Skamandrze w Wa-wie wieści,
Wilno swe Żagary pieści,
Leśmian podział się w malinach,
Miłosz karierę zaczyna.

Przyszła wojna, niezbyt miła,
Baczyńskiego nam zabiła.
Zostawiła Różewicza
i innych twórców oblicza.

Borowski się z Marią żegna,
Nałkowska spisuje ze Dna,
Miłosz to potężna fala,
pozdrawia ojczyznę z dala.

Po wojnie lata radosne,
traktory zdobędą wiosnę!
Rosja polskie mózgi myje:
Niechaj socrealizm żyje!

Pięćdziesiąt sześć – nowe czasy,
turpizm, protesty, hałasy.
Sześć i osiem – Lipska myśli,
po co ludzie na świat przyszli.

Do dziś doszły nasze dzieje,
Masłowska się z Polski śmieje,
przedtem Mroźek tango stworzył,
a z Szyborską nasz świat ożył.

Krystyna Pękała

Preludium miłosne

Nie potrafię nazwać tego, co czuję,
bo przy tobie słów mi brakuje
i przestaję myśleć racjonalnie.
Wiem, że jesteś i istniejesz,
że tam, w moim sercu, ty się dziejesz.
Jesteś dramatem odgrywającym się niejawnie.

Jesteś wiecznie otwartymi drzwiami bez klamki.
Każdy dzień z tobą jest dla mnie całym życiem,
bo zabijasz mnie na końcu, nie czekając na przypadki.
Jesteś piękny.
W każdym słowa znaczeniu.
Nigdy sam nie kierujesz na siebie światła i nigdy nie czekasz w cieniu.

Jesteś pochłaniającym mnie punktem styczności dwu okręgów
– duszy i serca.
A serce masz otwarte i przemawiasz sercem.
Oczy twe – dwie szyby nigdy nieukazujące dymu kłębow.

Gdy mnie dotykasz – drzę.
Gdy na mnie patrzysz – życie staje się sensownym.
Nie powiem od razu, że kocham cię,
bo moje uczucie nigdy nie będzie dosłownym.

Na dobranoc całuję cię,
całując twe słowa,
bo ona – jak połówka jabłka
– naszych uczuć połowa.

Czym jest miłość?

Miłość jest niczym dla tego, kto nie kocha.
Miłość jest niczym dla tego, kto nigdy nie był kochany.
Miłość właściwie jest słowem popularnym,
którym nazywamy wszystko, co sercu bliskie.

Nie ma synonimu do miłości.
Nie ma niczego, czym można by to słowo zastąpić.
Radość? Smutek? Śmiech czy płacz? Nie,
miłość jest miłością i ma na to patent.

Miłość jest uczuciem.
A seks to biologia.
Różnica to ogromna, bo jedno bez drugiego być może.
Niestety. I na szczęście.

Miłość to przypadek, zagadka z wieloma rozwiązaniami,
miłość to muzyka Bacha – skomplikowana, trudna,
niezrozumiana i tak ubóstwiana... i nienawidziana zarazem.

Miłość to szkoła – niszczy nas, gnębi,
wysadza nerwowo od środka, ale bez niej,
to taka nuda by była... że żyć by się nie dało.

Miłość to szept usłyszany na koncercie rockowym,
wystrzał z armaty na honorowym pogrzebie.
Miłość to życie, bo tak samo jest natchnione,
bo zaskakuje nas co chwila, bo jedno powiązane jest z drugim.

Miłość to ptak zmierzający do ciepłych krajów,
miłość to ptak wracający do ojczyzny.
Miłość jest wszystkim dla tego, kto kocha.
Miłość jest wszystkim dla tego, kto choć raz był kochany.

Więc czym jest miłość?
Niczym? Wszystkim?
Nie ma innej odpowiedzi.

Filip Boszczyk Děti snů

Na sklonku dnešních dnů
Kdy špatnost z srdcí zrozena
Hluboko mezi zdmi šedých bloků
Klíčí jako zrůdná, duší lačná rostlina.
Přelidněné kolonie života
Z sytě červených plakátů
S bezpečím jako ruská ruleta
Stékají jako krev dětí potratů.

Na sklonku dnešních dnů,
Ač těžká je to doba,
Narodily jsme se my, děti snů,
Do světa, kde vládne zášť a zloba.
Kdo z nás svůj čas si vybral?
Jsme jen vojáci, jež úder vrací
Za zločin, jenž odpustit se nedal –
– jsme zlomených srdcí generací.

V zaprášených ulicích
S drogou v krvi a láhví rumu
Hledali jsme prostý smích.
Bez smyslů a bez rozumu
Svůj malý svět si utvářeli
Nad lepkavou sociální sítí,
Když v pokoji se zavřeli
Nevěda, kam se náš život řítí.

Nám slova zlá přirostla tak k srdci,
Že jinak už mluvit neumíme.
Vždyť jak vyjádřit to, co chceme říci,
Když „ku**a, jo“ a „ku**a, ne“!?
Kde jste byli, rodičové,
Když zachvátil nás pech?
Kde byly matky, kde otcové,
Když strach nám kradl dech?

Místo slova konejšení
Dali nám pár facek.
Prej dobrého v nás ničeho není
Takový hajzl, fěťák, fracek...
Dávají si za vinu:
Prej že chybu udělali,
Když nám, dětem snů,
Samou náhodou život dali.

A zatím... My jdeme dál,
Hledaje někoho,
Kdo by si s námi na vojáčky hrál,
Hledaje pastýře pro naši duši,
Který ji hlídá
A její volání slyší.

A zatím...
Náš život bledne a v tichu se ztrácí
– jsme zlomených srdcí generací...

Filip Boszczyk

In omnia paratus

In omnia paratus.
Ztrácíš se mi, ztrácíš.
In omnia paratus.
Jen ne na to,
Že se už nevrátíš...

Děšť klepe mi na okno
A chce dovnitř se ohřát.
Já ho však domů nepustím.
Zůstal by mi tu napořád,
A já už dost mám slz,
Jež v sobě dusím.

Čtu si v starých knihách.
Stejných rok co rok.
Čekám jak na jehlách
Na tvůj tichý krok.
A ať všude vůkol panuje klid,
Mé srdce bije na poplach.

Snad přijdeš už...?
S každou kapkou deště
Je mi hůř.
A já ptám se,
jak dlouho ještě...

In omnia paratus.
Na ty tvé oči za světla svíce.
Připraven na všechno, příteli.
Jen ne na to,
že už nikdy více...

Wiara, nadzieja i miłość

Agata Brzeżańska

Zastanawiając się nad mottem mojego życia, jakimś hasłem przewodnim, cytatem, dochodzę do wniosku, że bardzo długo nie umiałam znaleźć tego jednego odpowiedniego. Jednak po dłuższym zastanowieniu stwierdziłam, że najpiękniejszym zdaniem jest werset z Biblii z Nowego Testamentu. To werset trzynasty, rozdziału trzynastego z pierwszego listu św. Pawła do Koryntian. A mówi on: „Teraz więc trwają wiara, nadzieja i miłość – te trzy. Z nich zaś największa jest miłość.”

Zawsze kiedy czytam te słowa, ogarnia mnie spokój, radość i poczucie bezpieczeństwa. Przede wszystkim jednak odczuwam bezgraniczną miłość Boga. Myślę, że nie ma bardziej wymownego zdania na temat naszego życia. Te trzy słowa: wiara, nadzieja i miłość są ze sobą bardzo ściśle powiązane. Rozpocznę od wiary.

Otóż jestem przekonana, że każdy człowiek niezależnie od koloru skóry, miejsca zamieszkania, religii, potrzebuje wiary. Można bez niej żyć, ale co to za życie. Jesteśmy tak stworzeni, że zawsze będziemy poszukiwać czegoś większego, mocniejszego od nas. Mamy ciągłą potrzebę szukania kogoś, kto ma moc nad naszym życiem, niezależnie od tego, czy to

Bóg, czy los, czy po prostu wyższa siła panująca nad wszechświatem. Staramy się w pełni korzystać z życia. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach jakże adekwatne są słowa cytatu „Carpe diem”. Jednak chwilowe przyjemności nigdy nie zagłuszają głosu wewnętrznego, który mówi nam, że zwykłe przyjemności nie dają pełni szczęścia. Tak, chwilowe szczęście z pewnością, ale prawdziwe, wieczne, nie. Wiara nadaje naszemu życiu sens. Określa jego cel. Powoduje, że czujemy się bezpieczni, kochani. Choć spotykają nas przeciwności i niepowodzenia, zawsze możemy liczyć na pomocną dłoń. Wiara nadaje naszemu życiu zupełnie nowy wymiar i daje nam nadzieję.

Nadzieja napawa nas optymizmem i pozwala żyć z uśmiechem na twarzy. Dlatego człowieka wierzącego nazywamy człowiekiem pełnym nadziei. Gdybym nie miała nadziei, byłabym okropną pesymistką. Życie nie miałoby dla mnie głębszego sensu. Czuję się zagubiona, niepotrzebna i wszystko byłoby bezsensowne. Dlatego uważam, że nadzieja wynika z wiary i życie w niej jest niezmiernie ważne.

Miłość. Każdy człowiek jej potrzebuje. To najpiękniejsze uczucie. Jednak jak często ludzka miłość nas zawodzi. Zamiast kochać ludzi i ofiarowywać im mi-

łość, koncentrujemy się na sobie i stajemy się wielkimi egoistami. Bóg uczy nas prawdziwej miłości. Gdyby wszyscy ludzie na ziemi starali się kochać innych tak samo jak siebie, świat byłby zupełnie odmienny, na pewno o wiele piękniejszy. Brakuje nam bezinteresownej miłości. To nie sztuka kochać tych, którzy nas kochają. Ale pokochać swego wroga? Dla wielu to rzecz niemożliwa. Czy jesteśmy zdolni poświęcić się dla kogoś z miłości? Często nie. Mamy bardzo kłamliwy obraz miłości. Mówimy, że kochamy, ale czasami to tylko puste słowa. A w Biblii czytamy: „Miłość jest cierpliwa, szlachetna, miłość nie zazdrości, nie przechwala się, nie jest zarozumiata, nie postępuje nieprzychylnie, nie szuka siebie, nie wybucha gniewem, nie liczy doznanych krzywd, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz raduje się prawdą. Wszystko wytrzymuje, wszystkiemu wierzy, wszystkiemu ufa, wszystko przetrwa. Miłość nigdy się nie kończy.” Jesteśmy zdolni do takiej miłości? Wierzę, że tak, choć jesteśmy niedoskonalimi i grzeszni. Naszym zadaniem jest uczyć się miłości i kochać ludzi. Po śmierci nie będzie nam potrzebna nadzieja ani wiara. Natomiast miłość zawsze będzie obecna i właśnie dlatego ona jest najważniejsza.

Jest nieszczęściem naszego wieku, że pokolenia przestają ze sobą rozmawiać

Sądzę, że częściowo mogę zgodzić się z tym twierdzeniem. Rozważając taką myśl, nie trzeba odchodzić za daleko, wystarczy wziąć pod uwagę własne doświadczenia.

Często zastanawiałam się nad tym, dlaczego prawie wcale nie rozmawiam z babcią i dziadkiem, skoro mieszkamy razem pod jednym dachem. Codziennie wstaję wcześnie rano, wychodzę z domu, wsiadam do pociągu i wyruszam do szkoły. Po skończeniu lekcji czy dodatkowych zajęć zazwyczaj wracam do domu. W drzwiach spotykam babcię. „Cześć” – rzucam od progu i nie zastanawiając się nad niczym, wchodzę po schodach na górne piętro, tam właśnie mieszkamy. Zajmuję się swoimi sprawami aż do wieczora, kiedy kładę się do łóżka.

Właśnie taka oto sytuacja nie jest mi obca. Jednak nie mogę powiedzieć, że każdy dzień przebiega tak samo i że nigdy ze sobą nie rozmawiamy. Następują chwile, gdy godzinami mogę słuchać ciekawych opowiadań i historii dziadków.

To zdarza się zazwyczaj wtedy, kiedy wspólnie świętujemy czyjeś urodziny lub akurat pomagam w jakiejś pracy domowej. Z reguły jednak nie mamy dla siebie czasu. A może wcale nie mamy o czym rozmawiać? Babcia jest osobą, która raczej nie miesza się w nie swoje sprawy. Tylko czasami wypytuje o naukę. Sukcesy jej wnuków sprawiają jej ogromną satysfakcję... Może właśnie dlatego zdarza się również odwrotna sytuacja, przynosząca ten sam rezultat. Otóż siedzę sobie w altanie, najczęściej dla pozorów zerkam w podręcznik, czasami czytam. Przychodzi babcia, siada obok. Z kolei zauważa, że zajmuję się czymś ważnym. Później, argumentując, że nie będzie mi przeszkadzać w nauce, odchodzi. Nawet nie wystarczy czasu na tłumaczenia, że tak naprawdę nie trzeba mi spokoju. Czasami odnoszę wrażenie, iż babcia unika mnie ze strachu. Z jej słuchem nie jest najlepiej. Trzeba więc postarać się o odrobinę tolerancji, gdyż nie zawsze rozumie, o czym mowa. Przypuszczam, że to na-

turalne i wcale nie musi być pretekstem do unikania towarzystwa. Przecież nikt nie będzie się wyśmiewał.

Paradoksalnie druga babcia nie mieszka z nami, a i tak mam z nią o wiele bliższy kontakt. Przynajmniej raz w tygodniu znajduję czas, by ją odwiedzić, tak po prostu, bez celu...Dużo rozmawiamy ze sobą. Czasami pomagam jej w przygotowaniu różnego rodzaju przyjęć urodzinowych czy innych spotkań. Uczy mnie gotować nowe potrawy.

Trudno powiedzieć, co tak na prawdę jest sednem sprawy. Przecież obie kocham tak samo, a jednak relacje są odmienne. Może chodzi o bardziej znaczącą różnicę wieku? A może o inne doświadczenia? Tak czy inaczej, nie chcę robić żadnej różnicy, skoro jednakowo są dla mnie ważne.

Swym rozważaniem nie wykluczam ani nie potwierdzam początkowego twierdzenia. Myślę jednak, że ten problem nie jest problemem naszego wieku, ale jedynie nas samych...

Alicja Santarius

„W wysiłku, trudzie, w męce ciągle i na nowo
Człowiek uczy się Boga, a Bóg znów człowieka.”
– Leopold Staff

Moim zdaniem Bóg uczy się człowieka w ten sposób, że stawia mu na drodze życiowej różne przeszkody i zsyła na niego cierpienia, żeby stwierdził, jakim jest człowiekiem i czy podoła danej próbie. Natomiast człowiek uczy się od Boga, korzystając z tej próby zgodnie z przykazaniami i moralnymi wartościami.

Pierwszym przykładem, tak historycznym, jak i literackim, są chrześcijanie z powieści Henryka Sienkiewicza pt. „Quo vadis?”. Byli oni prześladowani za swą wiarę i niesłusznie oskarżeni o podpalenie Rzymu. Cesarz Neron kazał ich uwięzić

i wydać na śmierć. Rozszarpywani przez lwy i konający na krzyżu nie zwątpili. Pozostali posłusznymi istotom wyższym.

Częścią Starego Testamentu, ksiąg dydaktycznych, jest „Księga Hioba”. Hiob jest wzorowym przykładem postawy, jaką człowiek ma przyjąć. Bóg zsyłał na niego różne cierpienia: dotknęła go choroba, podpalono mu dom, skradziono majątek. Ale on pozostał pokorny, oddany Bogu, godny zaufania.

Przeciwnym przykładem jest znana postać biblijna, Judasz Iskariota, czyli jeden z apostołów, który zdradził Jezusa Chrystusa. Wydał go Sanhedrytowi za trzydzieści srebrników. Z jakiego powodu? Chyba z chciwości, zazdrości, rozczarowania. On nie podołał próbie.

W literaturze zdarzały się przykłady buntu jednostki przeciwko Bogu. W trzeciej części „Dziadów” Mickiewicza Konrad obraca się przeciwko Niemu. W rzeczywistości okazuje się to być tylko wynikiem działania złych mocy, szatana.

Nawet ojciec poezji polskiej, Jan Kochanowski, w trenie IX, X, XI przeżywa kryzys wiary, wątpliwe wszelkie wartości. W ostatnim trenie jednak udowadnia wyjście z tego kryzysu.

Prawie każdego dnia stają przed nami różne przeszkody. Każdy codziennie podejmuje decyzje, jakim człowiekiem chce zostać. Postawa, jaką przyjmujemy wobec Boga, wpływa na przebieg naszego życia i od niej zależy, czy w życiu zaznamy szczęścia, czy będziemy się męczyć, nie widząc sensu cierpienia.

Praca maturalna z języka polskiego

Człowieczeństwo jest wyrazem wszystkim dobrze znanym, przecież jesteście ludźmi. Lecz co ono właściwie oznacza? Co znaczy być człowiekiem dla nas, współczesnych ludzi?

Janusz Korczak wyraził tę myśl następująco:

„Być człowiekiem znaczy posiadać kryształową moralność, nieograniczoną tolerancyjność, do pasji posuniętą pracowitość, dążyć do ciągłego uzupełnienia swego wykształcenia, pomagać innym.” Pragnę rozważyć, czy można zastosować tę myśl również u współczesnych ludzi.

Równolegle z pojawieniem się człowieka na Ziemi powstawały zasady moralne, do których w każdym wieku nalażało się stosować. Z upływem czasu zasady te zostały spisane. Jednym z pierwszych spisów zasad moralnych jest na przykład dekalog, choć również wcześniej tworzone kodeksy. Uważam, że każdy człowiek posiada własny kodeks zasad moralnych, wpisany w swoją duszę, a nazywany sumieniem. W człowieku, który nie zagłusza własnego sumienia, kształtuje się moralność. Gdyby ludzie pozwolili na wykryształizowanie własnej moralności, z pewnością życie stałoby się o wiele piękniejszym. Niestety, człowiek we współczesnym świecie często nie pozwala dojrzeć swej moralności, odchodzi od tego, co mówi mu sumienie. Nie uświadamiamy sobie, że przez to powoli pozwalamy na zabijanie własnego człowieczeństwa.

Czy człowiek dzisiaj powinien posiadać nieograniczoną tolerancyjność? Tutaj zdania wielu ludzi się rozchodzą. Myślę, że powinniśmy być tolerancyjni wobec każdego człowieka, bez względu na

to, kim on jest. Jednak nie wolno nam pozostać obojętnym i tolerować wszystko. Uważam, że tolerancja zła nie kształtuje w nas człowieczeństwa. Jest naszym obowiązkiem zwracać uwagę na zło i w miarę naszych możliwości starać się mu przeciwstawić. Zawsze można napomnieć człowieka, który krzywdzi siebie lub innych, choć wymaga to od nas żelaznej odwagi. Właśnie w dzisiejszym świecie, który otwiera nam tyle możliwości, zarówno dobrych, które prowadzą do pięknego celu, jak i tych, które mogą prowadzić nas do nieszczęścia. Trzeba wybierać drogę, którą chcemy się udać, mając oczy szeroko otwarte. Moim zdaniem nie ma człowieka, który nie jest godny tego, byśmy go zaakceptowali i okazali mu tolerancję. Każdy z nas jest inny, niepowtarzalny, więc jest rzeczą niezbędną tolerować się wzajemnie.

Kiedy myślę o współczesnym człowieku, to nie mogę oddzielić go od pracy i wykształcenia. Istnieje powiedzenie: „Kto nie pracuje, niech też nie je.” Moim zdaniem każdy zdrowy człowiek powinien się stosować do tej myśli. Stawiamy sobie mnóstwo celów i dążymy do zaspokojenia naszych coraz to większych wymagań. Nie można byłoby zaspokoić tych wymagań bez pracy. Praca nie musi być naszym koszmarem, choć na pewno nie jest łatwa. Praca jest rzeczą naturalną, choć wymaga często wielu wyrzeczeń. Tutaj zauważam dualizm dzisiejszych ludzi. Niektórzy przyjmują pracę jako oczywistą czynność, wręcz pasję, która prowadzi ich przez życie, lecz inni wolą życie wygodne, nie potrafią się utożsamić z myślą, że powinni pracować.

Dzisiejszy świat nie jest zdolny umożliwić wszystkim ludziom uzyskanie wykształcenia. Ciągłe istnieją tereny zamieszkałe przez ludzi niewykształconych. Ufam jednak, że i oni mają własny system przekazywania wiedzy. Przekazują sobie ważne doświadczenia nabyte w ciągu pokoleń i starają się poznawać swój mały świat. Jest rzeczą ludzką, że dążymy do poznawania i rozwoju intelektualnego, choć każdy ma inne sposoby i możliwości, jak to urzeczywistnić.

Zgadzam się również z twierdzeniem, że być człowiekiem oznacza również ofiarować nieustanną pomoc innym. Myślę, że nigdy nie było idealnego społeczeństwa, w którym wszyscy sobie pomagają. Człowiekowi często trudno wyzbyć się egoizmu, który przeszkadza mu w niesieniu pomocy drugiej osobie. Niekiedy podać komuś pomocną dłoń wydaje nam się poniżające. Szukamy wymówek, że to nie my możemy mu pomóc, że może sobie sam poradzi... Umiejętności niesienia pomocy uczymy się przez nasze życie.

Podsumowując, przekonałam się, że zdanie wypowiedziane i zapisane przez Janusza Korczaka ma ogromne uzasadnienie i znaczenie w każdym momencie dziejów ludzkości. Wielu ludzi wybiera jednak inną drogę, która często prowadzi do zabójstwa własnego człowieczeństwa. Starajmy się z radością pielęgnować naszą godność ludzką i nie zabijajmy jej. Jeżeli tylko będziemy chcieli widzieć piękno życia, to nasze sumienie będzie towarzyszyć naszej drodze i ufam, że nas nigdy nie zawiedzie. Tylko nie chcijmy go okłamywać.

Praca maturalna z języka polskiego

Bogdan Heinz

Istnieją pewne ważne, uniwersalne wartości, których posiadanie jest w dzisiejszym świecie uważane za cnotę. Niestety wartości te są często zagłuszane różnymi negatywnymi czynnikami. Ambicje jednostki, pycha, chciwość – wszystkie przyczyniają się do upadku tradycyjnego, moralnego postępowania ludzkiego. Niektórzy ludzie nawet świadomie odrzucają wzorce moralne, ponieważ nie znajdują dla nich uzasadnienia oraz uważają, iż są one zbędne i ograniczające. Bycie człowiekiem znaczy dla nich bycie indywidualistą, wykorzystującym panujące warunki, idącym za własnym celem. Ja jednak zgadzam się z definicją Janusza Korczaka. Uważam, że bycie człowiekiem znaczy bycie moralnym, tolerancyjnym, pomocnym, pracowitym, że wartości te mają w dzisiejszym świecie uzasadnienie.

Moim podstawowym argumentem jest to, że bycie istotą ludzką automatycznie zobowiązuje człowieka do przyjęcia pewnej formy działań. Jeśli rozważę kwestię bycia człowiekiem jako wyznawanie pewnych zasad, ideałów i wartości, stwierdzam, że powinny przeważać te pozytywne. Moralność, tolerancyjność i cnotliwość otwierają

jednostce drogę na świat. Człowiek zachowujący się moralnie i działający bez fałszu i obłudy jest traktowany bardzo dobrze i ludzie go szanują. Osoba taka nie ma wcale problemu z porozumieniem się z innymi ludźmi. Co więcej, tolerując odmienne poglądy, ideały, wyznania (religie), można się nauczyć wielu nowych rzeczy. Dzięki interakcjom z innymi ludźmi z jednostki nierozwiniętej staje się jednostka mądra, inteligentna, zdolna do orientowania się w dżungli dzisiejszego świata. Pracowitość, chęć wzbogacenia swej wiedzy, udoskonalenia swej osoby – dalsze, jakże ważne cechy. Człowiek pracujący z pasją łatwiej dotrze do swego celu, zdobywając w dodatku uznanie otoczenia. Sukces ma wpływ na jego statut społeczny, ale głównie na jego własne samopoczucie. Powszechnie znanym faktem jest to, że jedną z podstawowych potrzeb ludzkich jest potrzeba samorealizacji. Gdy osoba osiągnie swoje cele, porządnie pracując, stanie się lepszą, szczęśliwszą istotą.

Uważam, że najważniejszą wartością, która powinna być podstawą bycia człowiekiem w dzisiejszym świecie, jest chęć niesienia po-

mocy innym. Osoba taką właściwość posiadająca jest powszechnie szanowana, lubiana. W dodatku swą działalnością może zachęcić inne jednostki, napełniając je optymizmem oraz chęcią, pasją, w rezultacie pociągając je za sobą oraz czyniąc świat lepszym miejscem do życia. Oczywiście, że są pewne negatywne aspekty takiej działalności. Człowiek może spotkać jednostki, których celem będzie pasożytnicze wykorzystanie jego dobroci oraz bezinteresowności. W takich wypadkach jednostka może sama stracić swój zapał, ja jednak uważam, iż powinno ją to zachęcić do jeszcze lepszej pracy. Ludzie z marginesu społecznego są i zawsze będą obecni w naszym życiu, lecz ich działalność w żadnym wypadku nie może zagrozić pozytywnym skutkom moralnego postępowania ludzkiego.

Podsumowując moje argumenty, dochodzę do wniosku, że bycie moralną, tolerancyjną, pracowitą i pomocną jednostką jest w dzisiejszym świecie bardzo ważne. Dlatego twierdzę, że zasłużenie na miano istoty ludzkiej powinno obejmować cechy powyżej wymienione oraz że cechy te mają swe uzasadnienie we współczesnym świecie.

„Tolerancja – to nie obojętność ani akceptacja.
To inne słowo na miłość.”

W ostatnich czasach wiele razy spotykamy się z pojęciem „tolerancja”. Słyszymy je w szkole, w telewizji, w radio... Ogólnie w mediach chyba najczęściej. Można powiedzieć, że to pojęcie jest dzisiaj raczej modne, więc używane. Zastanówmy się, jak je rozumiemy i czy posługujemy się nim właściwie. Może jego znaczenie jest już poniekąd zniekształcone?

Człowiek, czyli również Ty i ja, został tak stworzony, że w jego sercu jest nieustanne pragnienie tworzenia wspólnoty, jednoczenia się z inną osobą. Dlatego nikt z nas nie może żyć zupełnie samotny, w odosobnieniu. Gdybyśmy żyli na pustkowiu, na pewno odczuwalibyśmy wewnętrzną pustkę. Oczywiście istnieją wyjątki – czasami nie zaszkodzi udać się na „pustynię” (dosłownie lub w przenośni). Często trzeba nam „odpocząć” od innych, zatrzymać się w swojej zabieganej codzienności i rozważyć parę spraw. Wtedy ta „pustynia”

ma znaczenie. Ale jednak pragnienie przebywania z kimś jest o wiele silniejsze. Stąd też różne kłopoty podczas „jednoczenia się” wynikające wyłącznie z naszej ludzkiej niedoskonałości.

Wtłukują nam do głów, że tolerancja to bezgraniczna akceptacja wszystkiego lub pójsie na kompromis. Niekiedy nie można przyjmować zła czy zgadzać się na zło, nie można zamykać na niego oczu lub pójsć na kompromis. Są sprawy, w których niestety nie ma kompromisu. Choćby w sprawach społecznych, etycznych, psychologicznych i moralnych związanych z wiarą (a jest mało spraw w tych dziedzinach, które z wiarą nic wspólnego nie mają). Wtedy istnieją dwie możliwości: albo opieramy się na całej Biblii bez wyciągania tylko „wygodnych” fragmentów, albo nie opieramy się na niej w ogóle i w niczym. Albo Jezus prawdziwie żył, prawdziwie zmarł, wstąpił i jest jedynym Panem i Zbawicielem wszechświata, albo był tylko podłym oszustem, a po śmierci zgnął w grobowcu. Wprost powiedziawszy: albo całe chrześcijaństwo wraz z Biblią

jest prawdą, albo to całe jest „ściemą” – kłamstwem. Nie ma innej możliwości! Wybrać można tylko jedną z nich...

Dlatego tolerancja to przyjmowanie drugiego człowieka z miłością takiego, jakim jest, bez zgody na zło czy jego akceptację. Ta tolerancja opiera się na Biblii, na Jezusie Chrystusie. I wymaga pokory obu stron. Niełatwo jest przyjmować człowieka, kiedy któraś z jego cech lub jego zachowanie się nie przypada nam zbyt do gustu. Niełatwo jest przyjmować tego, kto nami gardzi, tego, który nas rani, tego, który robi coś nie tak lub nawet nie do przyjęcia. Niełatwo mu o tym powiedzieć bez wywyższania się i z roztropną czułością. Trudno też przyjąć z pokorą te słowa krytyki i żalu. Ale to właściwie tolerancja, to właściwie miłość!

Najważniejszym i największym pragnieniem człowieka jest tworzenie wspólnoty z inną osobą. I na tym właśnie polega miłość, która nie bierze, ale daje. Jednym zdaniem: „Tolerancja, to inne słowo na miłość.”

Válka a dobrovolná pomoc aneb protiklady se přitahují

Kristina Maia Chlup

Když se řeklo „Izrael“, představila jsem si válečnou zónu, kde na obyčejného člověka nečeká nic lepšího než kulka do hlavy. Představila jsem si Araba a jeho židovského souseda, jak si vzájemně sypou smetí do zahrady. V podstatě jsem si představila zemi, která spíše potřebuje, aby jí bylo pomáháno, než aby ona sama pomáhala.

Jenže pozor. Izrael stojí pevně na vlastních nohou a umí si pomoci sám. Izraelci se mnohem více než Češi zapojují do iniciativ, jejichž smyslem je pomáhat.

Jak je to možné?

Důvod je prostý: v Izraeli jsou pro pomáhání dobré podmínky. Neklidná situace v zemi si žádá dobrovolnické projekty, mírová hnutí atd. Jistě že v České republice nemůžeme bojovat za lidská práva obyvatel z okupovaných teritorií, protože náš stát zkrátka žádná teritoria neokupuje ani žádné jeho části nejsou okupovány. Tady mají Izraelci výhodu. Magen David Adom, izraelský bratr našeho Červeného kříže, spolu s dalšími záchranými složkami pochopitelně zachrání ročně více životů než naše organizace toho typu. Je to logické. Kde je víc útoků, tam je víc zraněných. Kde trvá válka, tam je třeba bojovat za mír. V Česku panuje mír, jak tedy za něj můžeme bojovat?

Právě tohle dává Izraeli náskok. Mají víc půdy, na které mohou sít – to je jedna věc.

Druhá věc je, že ji umí obdělávat, což je také umění.

Židovské komunity po celém světě fungují na základě dobrovolnických samospráv. Umění dát něco ze sebe bez nároku na odměnu je tedy přirozenou a jaksi nezbytnou součástí jejich společenství. Nezbytnou, protože země jako je Izrael, která se nenachází vůbec v lehké situaci, potřebuje, aby její obyvatelé táhli za jeden provaz, byli zodpovědní a nebáli se chopit iniciativy. Izrael potřebuje, aby si jeho občané uvědomovali, že

jsou součástí jeho křehké kostry, a pamatovali na slova jednoho dávného židovského učence:

„Když se starám pouze o sebe, co jsem to za člověka?“

V tomto duchu je pěstuje.

Lenka Hoffmannová popisuje ve svém článku o pobytu v Izraeli v rámci programu tamní armády SAR-EL, jak funguje škola ve městě Sderot. Starší žáci tam mají každý přiděleného jednoho mladšího kolegu, na kterého mají za úkol v případě nebezpečí dohlédnout. Mladí Izraelci se tak učí zodpovědnosti za druhé.

Jeden za všechny, všichni za jednoho.

Toto vědomí v nich bezpochyby utvrzuje i povinná služba v armádě, jež se vztahuje na muže i ženy ve věku 18 let. Zatímco český student se chystá do zaměstnání či na vysokou školu, izraelská mládež se jde učit, jak bránit svou vlast. Člověk by si řekl: dva roky v háji. A nejen to – někteří Izraelci si k tomu naloží ještě jeden „zbytečný“ rok.

„Odloží vojnu o rok, rok ‚dobrovolníci‘ a pak vstoupí do armády.“

Tak vysvětluje onen trend Yarden, 19letá Izraelka, která si momentálně odbývá první rok své povinné vojenské služby. Po ukončení střední školy se jako dobrovolnice zapojila do programu Ayalim Association, která si klade za cíl posilovat komunity v oblastech Negevské pouště a Galileje. Jedná se v podstatě o osídlování těchto částí země a navazování spolupráce s tamním obyvatelstvem. Především studenti univerzit se touto cestou vlastníma rukama zapojují do stavby tzv. studentských vesnic a tím, jak věří Ayalim Association, rovněž budují budoucnost Izraele. Vizi této organizace je, že část studentů zapojených do programu (aktuálně je jich kolem 700) se po skončení studia rozhodne na stálo usídlit právě v Negevské poušti či Galileji, což by mělo přispět

k rozvoji těchto regionů. Jestli se tato vidina splní, teprve uvidíme.

Yarden má české kořeny; její dědeček je jedním z židovských dětí z Československa zachráněných před 2. Světovou válkou sirem Nicholasem Wintonem. Dnes i on bydlí v Izraeli. Dívka tak patří do „Nickyho rodiny“ a řídí se proto mottem sira Wintona:

„Když něco není nemožné, musí existovat způsob, jak to uskutečnit.“

S tímto přesvědčením pomáhala například organizovat mírový tábor pro židovská a arabská děvčata, čímž chtěla přispět k odstranění bariéry mezi arabskou a židovskou částí izraelské společnosti. Mnozí mladí věří, že právě v tom spočívá budoucnost jejich země.

Jedním z programů podporujících sjednocování a spolupráci Arabů a Židů je projekt Through Others' Eyes pořádaný organizací Givat Haviva. Název projektu napovídá, oč v něm jde. Židovská a arabská mládež se navzájem navštěvují ve svých domovech, setkávají se s rodinami svých kolegů a vše fotografují. Kulminacním bodem programu je závěrečná výstava pořízených fotografií.

V tomto ohledu nám může být Izrael příkladem hodným napodobení. Ačkoli se nám v Česku asi stěží naskytne příležitost poskytnout v našem domě azyl palestinskému uprchlíkovi, těžko se můžeme tvářit, že v našem státě neexistují etnické problémy.

„Je to tak zajímavé!“

(Yarden o dobrovolnictví v Izraeli)

Věděli jste třeba, že v Izraeli funguje až 24 000 dobrovolnických organizací? A že 70 000 dobrovolníků slouží v tzv. Civilní gardě, která v době nepokojů pomáhá izraelské policii?

Kolik Čechů by se asi do takové gardy u nás zapojilo?

Polska oczyma moich przyjaciół w kraju zamieszkania

Fatima Lopes

Polska. Rzeczpospolita Polska.

Orzeł biały, godło, Mazurek Dąbrowskiego...

Mazury, Gdańsk... UJ, Częstochowa... Sukiennice ... Karol Wojtyła, Stańczyk... Wieliczka, Kazimierz Wielki... PRL, Solidarność... Warszawa, Mieszko I... antysemityzm, Konrad Wallenrod... Żubry, bigos, ptysie... TVP, Radio Zet. Produkt krajowy brutto na osobę 13 079 USD.

Tyle i jeszcze więcej. Polska. Rzeczpospolita Polska, 38-milionowe państwo w Europie Środkowej. Państwo odbudowane po 123 latach pozbawienia wolności. W pobliżu tego państwa właśnie siedzę. Siedzę i patrzę na roztaczający się przede mną widok, obraz jak z lornetki. Cały kalejdoskop kolorów i odcieni, podtonów, dźwięków i sytuacji.

Dziś mamy rok 2012, ale czy tak dużo się zmieniło? I czy można tu zastosować powiedzenie, że Polska tak samo jak Ameryka to **kraj wielkich możliwości**? Pytanie samo w sobie bardzo indywidualne, mogące być interpretowane na różne sposoby... Piotr Kupcicha to wokalista, gitarzysta, tekściarz i lider zespołu Feel, absolwent **Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych**. Gdyby nie grał w Feel, dziś pracowałby jako energetyk. Sam o sobie mówi – „Gdyby nie Fell, to prowadziłbym nudne życie”... Gdyby nie wykorzystał szansy, pewnej m o ż l i w o ś c i, toby pewnie prowadził to, jak mówi, nudne życie... bo raczej trudno u energetyków, którzy rozdają autografy (nie mylmy z rachunkami za światło), z urządzaniem koncertów i wydawaniem płyt... No tak, racja. Przygoda Piotra zaczęła się w 1995 roku, kiedy kupił swoją pierwszą gitarę... tak właśnie zaczął pewnego razu snuć swą opowieść w studiu Radia Zet, w studiu jednej z najpopularniejszych polskich komercyjnych stacji radiowych, w jednym z programów prowadzonych przez Marcina Wojciechowskiego. Właśnie tego Marcina, 37-letniego faceta z Suwałk, „faceta, który jest ZET na punkcie muzyki, który musi słyszeć ją wszędzie i który wszędzie ją słyszy”. Którego jedynymi meblami w domu są ponoć półki na płyty kompaktowe – trochę zwariowanego sangwinika mówiącego „Lubię siebie i... innych.” Marcin także w radiu zdradził, że nie wyobraża sobie życia gdzie indziej niż w Polsce. Bardzo lubi jeździć na południe, między innymi dlatego, żeby pomoczyć nogi w morzu... Uważa, że najważniejsze w życiu to niczego nie żałować i otaczać się przyjaciółmi i ludźmi, których się kocha. „A czym jest dla mnie radio? To moje marzenie od dziecka, praca, pasja i życie. Do usłyszenia po 18-tej.”

Polska to kraj o bogatej historii, kulturze i tradycji, kraj wielu możliwości... trzeba je więc wykorzystać... i idąc

za przykładem Marcina i Piotra jak najbardziej realizować się, jak zawodowo, tak i w każdej innej dziedzinie życia. Swoją pasją żyła i realizowała ją także słynna Polka, z urodzenia warszawianka, wybitny naukowiec, fizyk, matematyk i chemik, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla – Maria Salomea Skłodowska-Curie. Skłodowska-Curie oprócz tego, że opracowała teorię promieniotwórczości, technikę rozdzielania izotopów promieniotwórczych, odkryła dwa nowe pierwiastki – rad i polon. Prowadziła również z mężem pierwsze badania nad leczeniem raka za pomocą promieniotwórczości. Była niezwykle osobą, która jako jedna z pierwszych kobiet zrobiła prawo jazdy i zdobyła Rysy, była jedną z pierwszych studentek na Sorbonie. Skłodowska może postrzegała Polskę i otaczający ją świat przez pryzmat francuskiego szkła w mikroskopie, ale ciekawe jest to, że do końca życia zawsze liczyła po polsku.

Polska może się szczycić obecnie 42 uniwersytetami zlokalizowanymi w 18 miastach. Do jednego z najbardziej prestiżowych należy UJ – Uniwersytet Jagielloński, niegdyśjsza Akademia Krakowska, Szkoła Główna Koronna czy po prostu Uniwersytet Krakowski. Jest najstarszą polską uczelnią wyższą, której historia sięga XIV wieku, kiedy to w 1364 roku została założona przez króla Kazimierza III Wielkiego. Tam właśnie studiował Mikołaj Kopernik, Jan Kochanowski, Tadeusz Boy-Żeleński czy Dorota Terakowska. Za czasów PRL-u UJ był podporządkowany PZPR, ale po roku 1989 uniwersytet szybko uzyskał należną uczelniom wyższym autonomię. Dzisiaj liczy ogółem 46 545 studentów na przeróżnych wydziałach i z punktu widzenia Polaków obcokrajowców i ogólnoswiatowego rankingu studia na UJ to jest t o.

Gdzie jest Polska dziś? Oprócz tego, że w Europie Środkowej, UE, to powinna być w sercu każdego Polaka, podobnie jak przed stu laty w czasie wesela poety Lucjana Rydla i chłopki Jadwigi Mikołajczykówny w Bronowicach... W tak sugestywnym dramacie Stanisława Wyspiańskiego, kiedy nieco naiwna panna młoda, nieobeznana z polityką, zapytała Kazimierza Przerwy-Tetmajera „A gdzie ta Polska?”... Na to pytanie każdy powinien odpowiedzieć sobie sam... Można mieć choćby z tuzin adresów zamieszkania, chociażby na pięciu kontynentach, ale ojczyznę ma się jedną... p o w i n n o mieć się jedną...

Polska XXI wieku to dobrze gospodarczo rozwinięte państwo, państwo możliwości, które można wykorzystać lub zaprzepaścić, państwo ofert i popytu, ale oczywiście, że nie zawsze jest łatwo.

Samo życie nie jest łatwe... gdziekolwiek... można narzekać... można być u szczytu zadowolenia... u kresu swych sił... Życie w Polsce czasami prawdopodobnie może przypominać wyścig szczurów... zwłaszcza w obecnym kryzysie gospodarczym... bezwzględne, ale prawdziwe... Coraz częściej słyszymy „maszeruj albo zgiń” – jakże znane hasło Legii Honorowej. Ja sądzę, że jestem w gruncie rzeczy realistą... człowiekiem nieprzepadającym za bardzo wygórowanym optymizmem ani jego antagonistą – przesadnym pesymizmem. Uważam, że trzeba włożyć wysiłek w samego siebie, a potem już tylko zostaje wierzyć w swój sukces. Trzeba być najpierw w porządku z samym sobą, dopiero później wyklócać się z ustrojem politycznym. Zapytawszy stu osób „Panie i panowie, jak wam się żyje w Polsce?”, możliwe, że otrzymam nawet sto różnych odpowiedzi. Co człowiek, to opinia... śmiem twierdzić, że nie wszystkie będą chwalebne. Jednak, o ile będą szczere, będą tymi właściwymi.

Polska to miejsce swojskie i niepowtarzalne. Drugiego takiego na świecie nie ma. Niepowtarzalne swymi bogactwami przyrodniczymi, kulturalnymi, duchowymi... Mazury – prawdziwy cud świata ... Częstochowa – Jasna Góra – „wiera czyni cuda” i pomoc Polakom w opresji szwedzkiej... Wieliczka – sól ziemi... Wilki – polska muzyka – polska bohema... Łazienki – a przecież można mieszkać i pomimo napięcia powierzchniowego wody. A jak mieszkać!... Polski bigos – pycha, kto spróbował, prawdopodobnie zacznie się wkrótce opychać... Puszcza Białowieska – płuca Polski... kraina żubra... Stańczyk – błazen intelektualista... Mieszko I – ojciec chrzestny... antysemityzm – dzisiaj czytaj – tolerancja... Konrad Wallenrod – a propos – gdzie są granice polskiego sprytu?... Emilia Plater – dziewica bohater... Orzeł biały – patriota zawsze śmiały... Solidarność – Gdańsk – Warszawa, wspólna sprawa!... Karol Wojtyła – Jan Paweł II – „Nie żyje się, nie kocha się, nie umiera się – na próbę”... „Wstyd mi. Prezydent stoi, kardynał stoi – a ja siedzę”... Sukiennice – galeria sztuki polskiej... ptysie – smaczna sprawa... Mazurek Dąbrowskiego – duża rzecz... Kapuściński – cesarz reportażu... Krasicki – książę poetów... Popiel – król, którego myszy zjadły... Zamek Królewski – majestat sam w sobie... Wisława Szymborska – „nic dwa razy”.

Polska – miejsce, w którym się wyrasta, miejsce, w którym się studiuje, miejsce, w którym się kocha, pracuje... to tam, gdzie się zwiedza i Evviva l’arte wiwatuje... miejsce, którym się oddycha, miejsce, którym się żyje.

Tyle i jeszcze więcej, po Norwidowsku – wszystko do pojęcia drugiej. Polska – moja ojczyzna.

Praca maturalna z języka polskiego

Dorota Molin

Sztuka już od kilku tysięcy lat towarzyszy ludzkości w wędrówce przez historię. Tworzy ważną część ludzkiego życia. Członkowie wszystkich kultur oddawali się jej kontemplacji. Już starożytni Grecy przeżywali katharsis, oglądając tragedię w amfiteatrze. Polacy, którym przyszło żyć ponad 100 lat temu, wybierali się w fascynującą podróż w głąb polskiej historii za sprawą dzieł Jana Matejki. A my, ludzie XXI wieku, powtarzamy wraz z Szymborską w trudnych chwilach: „Co nie ma cienia, istnieć nie ma siły.” Jaka jest więc rola sztuki w dzisiejszym świecie? Co nam daje, jak nas wzbogaca? Sądzę, że sztuka jest dążeniem do tego, by uchwycić to, co nieuchwytnie. Jest próbą zawarcia w słowach, obrazach, melodii tej kruchej tajemnicy bytu. Przypuszczam, że to właśnie miał na myśli Staff, kiedy pisał: „Echo z dna serca, nieuchwytnie...” Próbował uwiecznić to, co grało w jego duszy. A my, potomni, możemy to odkryć w jego wierszach, możemy po-

znawać istnienie, któremu on nadał nieśmiertelność. Kontemplując dzieła sztuki, możemy także wznieść się wyżej, choć przez chwilę zapomnieć o swoich codziennych troskach, zmartwieniach. Możemy odbyć „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”, zapomnieć się, słuchając ballad Chopina, odpocząć w „Sadzie rozstajnym”. Myślę, że sztuka jest jednym z darów Boga, jest tym, co odróżnia nas od zwierząt.

Tylko człowiek szuka sensu istnienia. I na tym właśnie polega rola sztuki we współczesnym świecie. Ona uskrzydla nas, pomaga wznieść się wyżej, daje siłę, by stawić czoła przeciwnościom, zachęca, by nie poddawać się i dążyć do celu. Dzięki literaturze i dziełom malarskim możemy także poznawać dzieje naszych przodków. Bez sztuki mało wiedzielibyśmy o tym, jak wyglądało życie starożytnych Rzymian, co czuli zwykli robotnicy, których wyzyskiwano w fabrykach, co przeżywały osoby, które historia skazała na tu-

łaczkę z dala od ojczyzny. Przeróżne dzieła artystyczne pomagają nam również spojrzeć inaczej na świat. Kontemplując obraz, zagłębiając się w lekturę książki, patrzymy na świat oczyma autora dzieła, staramy się z nim utożsamić, poznać jego punkt widzenia. Uczymy się postrzegać rzeczywistość tak, jak postrzegali ją ludzie odmiennych kultur, minionych epok. I dzięki temu możemy zobaczyć świat w nowych barwach. Schulzowi zawdzięczamy to, że prowincjonalne miasteczko Drohobycz odżywa przed nami, rozkwita w nowych kolorach, staje się cudowną krainą fantazji, gdzie rzeczywistość to mit, a każde zdarzenie czy osoba to głębokie symbole. Dziękujemy więc wszystkim poetom, pisarzom, malarzom i kompozytorom za ich trud, który tak nas wzbogaca.

I nie bójmy się zawołać wraz z Tetmajerem: „Evviva l'arte!”

„Dlaczego Bóg stworzył komary?” i inne trudne pytania

Anna Maria Wąłach

Zaczął się od jajka. „Co było pierwsze? Jajko czy kura?” często pytał mnie dziadek, kiedy miałam zaledwie kilka lat. Na początku próbowałam odpowiadać, wybierając jedno lub drugie, ale okazało się, że jajko znosi kura, a z kolei kura musi się z czegoś wykluć. I tak w kółko Macieju. Potem już tylko patrzyłam na dziadka z zakłopotaniem albo po prostu stanowczo odmawiałam udziału w dyskusji. Jednak dziadek się nie poddawał i pewnego razu znowu zadał mi to pytanie, co było dla mnie doskonałą okazją, by móc wreszcie zwycięsko ogłosić: „Kura! To przecież proste. Kurę stworzył Pan Bóg, a ona zniosła jajko.” I tu się zgina dziób pingwina. Innymi słowy: przeważało się błędne koło i dziadek musiał się poddać. Choć tak naprawdę nie wiem, czy podzielał moje zdanie, bo dodał z niejako żartobliwą ironią: „Jajko znowu musi być mądrzejsze od kury”. No cóż, jajka często lubią się wymądrzać, a ja nie należałam do wyjątków. Jednak wtedy w mo-

jej wypowiedzi nie było cienia zarozumiałości. Po prostu wytłumaczyłam tak, jak kazało mi moje małe dziecinne serduszko i do dziś dnia uważam, że Pan Bóg stworzył kurę.

No więc kura daje jajka. A na przykład taki komar? Otóż krwio pijący komar w lepszym wypadku brzęczy irytująco koło ucha człowieka, który rano budzi się przyozdobiony w nieraz liczne bąbelki. Podrażnioną skórę trzeba podrapać, co powoduje, że bąbelki pęcznieją i robią się czerwone, a w konsekwencji powstaje rana, która czasami pozostawia nam w spadku lekką bliznę. Nie mówiąc już o komarach tropikalnych (czyli tzw. gorszym wypadku), które poprzez swoje ukłucie przenoszą różne choroby. Mając tak fatalną rolę w życiu człowieka, komary nie mogą być przez niego lubiane. Po co więc Bóg je stworzył? Rozumiem, że na przykład są one pożywieniem dla żab, ale czy żaby jedzą tylko komary? I tutaj sprawa okazuje się być dla mnie nieco skom-

plikowana, bo potrzebna jest bardziej szczegółowa wiedza na temat pozytywnej roli komara w przyrodzie, więc lepiej nie będę się w to wtapiać, gdyż muszę przyznać, iż nie jestem zagorzałym biologiem, aczkolwiek to bardzo ciekawa nauka. Mnie jednak wypadałoby nieco zgłębić wiedzę w tym kierunku, by móc bardziej rozwinąć poruszoną kwestię.

Czytając powyższe dwa akapity całkowicie od siebie różne, odbiorca z pewnością nie pojmuje, co ma piernik do wiatraka. Ale nawet piernik do wiatraka ma to, że do jego produkcji potrzebna jest mąka, którą kiedyś mielono w młynie, a do uruchomienia młynu używano wiatraka. Tak więc mam nadzieję, że można doszukać się jakiejś spójności pomiędzy kurą, jajkiem i komarem. A jeśli ktoś ma odmienne zdanie, nie będę się z nim przekomarzać.

Myśli pod dozorem

Bogdan Ondraszek

Kolejny wynalazek posuwający ludzkość o porządną kawałek drogi do przodu. Urządzenie skonstruowane po to, by odczytać nasze myśli. Pobiera ono każdy impuls z ludzkiego mózgu i jest w stanie natychmiast zamienić go w obraz, tekst czy nawet dźwięk. Urządzenie może zostać połączone z innym, które potrafi przeobrazić myśl w czynność. Pomijając to, że sam nie jestem w stanie pojąć działania takiej technologii, potrafię wyobrazić sobie skalę jej zastosowania w życiu codziennym przyszłości.

Obsługa za pośrednictwem myślenia może być odpowiedzią na pytania w wypadku osób upośledzonych. Myślenie to przecież jedyna czynność, do której zdolni są na przykład ludzie po wylewie czy całkowitym paraliżu. Tysiące ludzi z całego świata mogą wreszcie komunikować z tymi osobami, które przez lata były skazane na spoczywanie w łóżku. Ludzie niezdolni dotych-

czas do mówienia są w stanie zyskać normalną pracę. Myślenie może zacząć pomagać niepełnosprawnym w poruszaniu, wykonywaniu przeróżnych czynności, obsłudze urządzeń, podnoszeniu i przenoszeniu przedmiotów.

Samo hasło „WYSTARCZY POMYŚLEĆ” oczywiście brzmi kusząco nie tylko dla osób, które widzą za nim ułatwienie istnienia. Czyż życie nie zamieniłoby się w bajkę, gdyby po to, aby coś mieć, wystarczyło tylko o tym pomyśleć? W opowiadaniach fantastycznonaukowych „Autostopem przez galaktykę” istniał robot kuchenny, który w kilka sekund ugotował potrawę, o której pomyślał głodny. Ta wizja zastosowania wynalazku rzeczywiście wygląda obiecująco, wręcz daje wyobrażenie idealnego świata.

Czego tu się obawiać? Wydawałoby się, że nasze własne myślenie nie może przecież stanąć w opozycji do nas samych. Ale czy człowiek rze-

czywiście jest zdolny do kontrolowania własnych myśli? Myśli przecież nie da się zupełnie opanować, wciąż wędruje po naszej głowie, gdy staramy się na niej skupić, jej miejsce zajmuje inna w mig zastępowana jeszcze inną. Nasze myślenie to dziś już prawie NASZA JEDYNA TAJEMNICA, jedyna prawdziwa prywatność. Szczerzę mówiąc, gdy wyobrażę sobie ujawnienie swoich najskrytszych myśli, obaw, marzeń i wspomnień przed mniej lub bardziej znanymi osobami, nie widzę różnicy między tym, a stawaniem przed taką publicznością nago. Czy można czuć się bezpiecznie w świecie, który ma dostęp do naszej świadomości? Kto wie, może powinniśmy krzyknąć „NIE!”, zanim coś zacznie zagrażać swobodnemu myśleniu?

Czas

Jola Kowalczyk

Dla wielu zwyczajne słowo, dla innych jest czymś nieuchwytnym i niedającym się ogarnąć. I w sumie każdy ma trochę racji.

Czym w ogóle jest czas jako taki? Można go rozumieć jako wielkość fizyczną określającą kolejność zdarzeń czy też jako czwartą współrzędną czasoprzestrzeni w teorii względności. O tym niech opowiedzą raczej fizycy. Czas często był też podstawą rozważań filozoficznych. Tutaj również proponuję zaczerpnąć informacji u bardziej „myślących” – o tym, jak najlepiej określić tę trudną do określenia rzeczywistość.

Dla zwykłego śmiertelnika czas jest jednak czymś prostym. Takiemu człowiekowi wystarczy wiedzieć, że czas płynie. Powszechnie też wiadomo, że nie ma takiej opcji, by czas cofnąć lub jakoś cudownie nim pokierować, zmienić jego bieg. Choć znaleźli się tacy, którzy chcieli osiągnąć rzeczy niewykonalne. I trzeba przyznać, że w pewnym sensie ich próby się udały. Mamy przecież zegary i zegarki, godziny, minuty, sekundy, a nawet ich setne! Czyż nie można tego nazwać ogarnięciem czasu? A jednak nic to nie zmienia.

Fakt, że czas ucieka, pozostanie nadal faktem nie do obalenia. Pewne mądre zdanie głosi: „Ludzie Europy wymyślili zegarki, a jednak ciągle brakuje im czasu, zaś ludzie Afryki nie posiadają zegarków, za to czasu jest u nich pod dostatkiem.”

Podchodząc do sprawy wprost, trzeba powiedzieć, że wskazówki zegara ani nam czasu nie dodają, ani nie odejmują. Wszystko zależy od człowieka i jego umiejętności organizowania tych cennych minut i sekund. A że się tego trzeba uczyć i że jest to sprawa niełatwa, nie muszę podkreślać.

Dlaczego więc w ostatnich czasach tak często można słyszeć skargi, że nie ma się czasu na to lub owo? W czym tkwi problem?

Świat jest zapracowany i zabiegany. Każdy żyje w pośpiechu, w pogoni za własnymi interesami. Nasze domy stają się tylko miejscem snu, są niczym metro, do którego jedni wchodzą, a inni wychodzą. I tak mijamy siebie nawzajem, nie zauważając smutnej miny brata, zapłakanych oczu siostry, potrzebującego wsparcia i pociechy serca przyjaciela. Biegamy od jednego miejsca do

drugiego, sądząc, że notesy i kalendarze pomogą nam ogarnąć wszystkie nasze obowiązki. Dlaczego tak się dzieje? Czy bez cichego „tik-tak” w tle nie było lepiej?

Dlaczego nie da się wrócić do czasów, kiedy to z nadejściem zmroku wszyscy siadali w izdebce i słuchali z zapartym tchem opowiadań dziadka? Dlatego właśnie, że to nie my jesteśmy panem czasu. Możemy jednak do pewnego stopnia sprawić, że czas nie popłynie tak szybko. Wysłuchując przyjaciela, przebywając z tymi, którzy potrzebują naszej obecności, oddając chociażby odrobinę naszego cennego czasu, którego przecież mamy tak mało (!), paradoksalnie zmuszamy go do zwolnienia tempa. Bo na ile jesteś zabiegany, na tyle ucieka twój czas! To nie człowiek jest dla czasu, ale czas dla człowieka. Warto się czasami zatrzymać i szczerze odpowiedzieć sobie na pytanie, czemu poświęcam najwięcej czasu. Czy są to rzeczy dla mnie najważniejsze, czy może takie, które muszę zrobić. Bo przecież tu jest praca, tu obowiązki, tu kariera, tu...

Zanim przyjdzie sen

Martina Zajac

To zadowalające uczucie, gdy można spokojnie postawić kropkę za minionymi godzinami wyczerpującego dnia i położyć się na miękkim finiszu naszych dzisiejszych możliwości. To bycie perfekcyjnie przygotowanym do wstąpienia w kolejny dzień. Ta radość, że można beztrąsko uszczęśliwić się tym niegrzesznym odpoczynkiem. A gdy ciało zaczyna się wtapiać w materac i nasz umysł powoli zapada w otępienie, pojawia się jakaś mała dokuczliwa myśl, powoli przedzająca się w kilkugodzinową mękę naszego mózgu. I można pragnąć snu, ile się tylko da. Myśli nie można zabić, powoli trzeźwiejemy z poprzedniej apatii i w stanie nieopisanej rozpacz walczymy o spoczynek umysłu. Kto nie odnajduje siebie w tej kwestii, musi być niewiarygodnie szczęśliwym człowiekiem.

Zwykła rekapitulacja ubiegłego dnia przeistoczy się w serię zwątpień i obaw. Czy aby coś nie zostało niezauważone, błędnie zrozumiane, daremnie zlekceważone. Nagle uświadomimy sobie, iż lista spraw, które wypadałoby następnego dnia załatwić, jest obszerniejsza, niż uważaliśmy. Pomysłimy, że może powinniśmy wstać i załatwić to

i tamto, póki ma się to w głowie. A potem uspokojimy się. Własne zmęczenie przekonuje nas o tym, że może to wszystko nie takie tragiczne, jak nam się wydaje, że damy radę z wszystkim nadążyć, że jakoś będzie.

Staramy się rozmyślać nad czymś miłym, twórczym. Rozpoczynamy na przykład od zestawu ubrań, które zamierzamy ubrać następnego dnia, wybieramy śniadanie, decydujemy o zmianie żywienia, postanawiamy bardziej zatroszczyć się o siebie, odchudzić się, stać się lepszym, pewnym siebie człowiekiem. Nagle odkrywamy w sobie zaskakująco szeroką skalę możliwości, odnajdujemy nowe ambicje, budzimy najskrytsze marzenia i pragniemy natychmiast wyskoczyć z łóżka, zmienić siebie i w ogóle całe swoje środowisko, tryb życia i pracować nad tym wspaniałym niebiańskim wizerunkiem przyszłości. I nagle znowu opamiętujemy się, koimy dzikie bicie serca i znowu próbujemy zasnąć, jutro przecież tyle jest do zrobienia.

Potem zastanawiamy się nad sobą. Nad tym, kim byliśmy do tej pory. Nad przegapionymi okazjami. Błędami, których brak w archiwum nasze-

go życia mógłby upiększyć jego aktualny stan. Przypominamy sobie żenujące momenty naszego życia. Przewijamy je sobie przed oczami wciąż od nowa i ten dawny wstyd powraca. Zaczynamy niespokojnie wiercić się na łóżku, nerwowo oddychać, odświeżać swój umysł, zmuszamy go do wyłączenia. Ale te nieprzyjemne wspomnienia nie myślą o opuszczeniu nas, ciągle prowokują, wyśmiewają się, dokuczliwie kują i szczypią, jakby uporczywie chciały, by przeprowadzono je ponownie, w inteligentny sposób.

Rankiem niezbyt często udaje nam się przypomnieć sobie te przedsenne męki. Nikt nie jest w stanie wyjaśnić, w jaki sposób w końcu uda się zwalczyć tego wrednego pasożyta mózgowego i zasnąć. Takich nocy powtórzy się jeszcze wiele, aż strach pomyśleć. To rzeczywiście ogromna zagadka, jak można w chwili spokoju, samotności i ciszy zostać kompletnie opętanym przez myślenie. Uważam, że największym koszmarem człowieka bałoby zamknięcie go w pustym pomieszczeniu i skazanie na dożywotnie myślenie.

Nawrócenie

Aleksandra Ryłko

Kiedy była mała, wszyscy chłopcy bali się jej kopnięcia. Zawsze wiedziała, co ma komu powiedzieć, żeby go umilczyć, ponadto była empatyczna, a w trudnych chwilach przytaczała śmieszne historyjki, które nawet płacz potrafiły zamienić w atak śmiechu. Jej cięta riposta zostawiała na ustach innych bezwładność, poczucie winy, czasami nawet ironiczny uśmiezek bezradności. Żyła w małym miasteczku, w bloku ze swoją rodziną. Miała długie, proste, jasne włosy, była szczupła, jej największą wadą było nadużywanie wulgaryzmów oraz zbyt wielka dziecinna naiwność. Tak bardzo była zaślepiona, że nie rozróżniała dobra od zła. Mówiła słowa, których znaczenie do dziś jest dla niej sekretem. Robiła złe rzeczy, nie zdając sobie sprawy z ich następstw. Całymi dniami ganiała po dworze z kolegami, wiodąc nic nieznaczące konwersacje. Jej ulubiona gra grupowa, która odbywała się na klatce schodowej, polegała na zapisywaniu odpowiedzi na ustalone py-

tania, na kartkach, które się zaginało i podawało dalej koledze obok. Po dopisaniu ostatniej odpowiedzi każdy przeczytał jednozdaniową historyjkę, z której śmiali się przez 5 minut. Ciekawe, czy sąsiadki za drzwiami też miały taki ubaw...

Jej życie było pełne niezwykłych wydarzeń. Jedno z nich zaraz poopowiadam.. Wraz z przyjściem do szkoły średniej przychodzą nowe myśli, koleżki, miłości i niebezpieczeństwa. Nie było trudno wpaść jej w złe towarzystwo, gorzej było z niego wyjść. Dzięki Bogu miała w klasie parę aniołów, które przyczyniły się do jej ocalenia. Niestety oni takiego szczęścia nie mają. Przychodzą ciągle nowi... Oni popadają w nałogi, tak jak ona prawie popadła. Nie widzą. Ten zły zastania im widok. Wszystko, co mogą zobaczyć, to tylko ta krótka chwila, w której są szczęśliwi. Tych parę momentów, w których nie dostrzegają niczego, prócz własnego egoistycznego dążenia do zaspokojenia nałogu. Nie chcę o nich pisać, chcę pisać o niej.

Po kolejnym odrzuceniu czuła się fatalnie. Odrzucenia takiej rangi nie życzyłaby nawet najbardziej znienawidzonej osobie. Czuła ogromną gorzyc, rozczarowanie, zniesmaczenie i obrzydzenie gdzieś w środku. W nocy nie mogła spać. Tej nocy odbyła się jej najszczersza w życiu modlitwa, jakiej dotąd nigdy nie odmówiła. Łzy spływały jej swobodnie po twarzy, czuła, że ktoś jej słucha. Zaczęła często odwiedzać kościół, modliła się. Pewnego dnia w szkole zobaczyła obraz. Obraz osoby. Z tą osobą była związana jej przyszłość. Nie miała zamkniętych oczu, wręcz odwrotnie. Dopiero teraz dostrzegła tego, który już dłużej na nią czekał.

Jest teraz z nim i kocha go. A Bóg kocha ich. Ona jest teraz mną. Nie, to nie są oznaki schizofrenii ani innej choroby psychicznej. Ona umarła. Jej dusza, jej ciało – jest teraz inna. Jestem.

Prace kontrolne

Dorota Nowak

Temat: „Niektórzy lubią poezję”
(interpretacja wybranego tekstu poetyckiego – W. Szymborska)

Podmiotem lirycznym w wierszu jest osoba mądra. Nie można dokładnie określić jej wieku ani płci, ale z tekstu można się domyślić, że to, co ona kocha, czyli poezję, nie wszyscy muszą lubić. Podmiot liryczny można utożsamić z autorką. Tekst wiersza może być jej monologiem wewnętrznym lub też przemówieniem do większego grona osób. W pierwszej strofie podmiot liryczny stara się wyrazić, jak mało jest na świecie osób lubiących poezję. W następnej znowu rozważa kwestię, że człowiek może lubić poezję, ale to nie to samo, co kochać ją, ponieważ lubienie czegoś ma dla podmiotu lirycznego mniejsze znaczenie. Mówi: „lubi się komplementy i kolor niebieski, lubi się stary szalik...” Takim sposobem podkreśla kwestię wyższości zamiłowania nad lubieniem. W trzeciej strofie dowiadujemy się, że podmiot liryczny nie wie dokładnie, co to poezja, i nawet tego nie chce wiedzieć, ponieważ odpowiedź mogłaby być dla niego niezadowolająca i, być może, bolesna, dlatego też może chce pozostać w stanie niewiedzy jak najdłużej. Cały utwór jest rozważaniem na temat tytułu wiersza: „Niektórzy lubią poezję”.

Kristina Maia Chlup

Temat: „Pszczoła w bursztynie”
(interpretacja wybranego tekstu poetyckiego – J. A. Morsztyn)

Biedny owad usiadł na drzewie i przykleił się do żywicy, i tam też zdechł. Tak właśnie chyba potoczyły się losy tytułowej pszczoły. Żywica z upływem czasu zmieniła się w piękny bursztyn, stając się tak okazałą trumną dla małego stworzenia. Nie wiadomo, kto jest podmiotem lirycznym, w każdym razie uważa się on nad pszczołą i równocześnie wychwala ją. Żał mu jej, bo dla ludzi jest bardziej cenna zakonserwowana w żywicy, niż kiedy robiła miód. Człowiek chętniej ozdobi nią szyję, niżby chciał widzieć ją latającą po łące i zbierającą pył z kwiatów.

Tak też bywa często z artystami. Jeśli umrą za młodu, to lepiej ich się zapamięta, a ich twórczość bardziej jest ceniona. Być może pszczoła, o której mowa jest w wierszu, za całe swoje krótkie życie nawet nie została zauważona przez ludzkie oko, gdyby bursztyn nie okrył jej swoim pięknem. Tylko natura potrafi stwarzać tak zadziwiająco śliczne mogiły dla swoich obywateli, bo robi to z miłości do niewinności tych stworzeń nieskalanych rozumem. Człowiek, myśląc ślepo, że może jej dorównać czy nawet przewyciężyć ją, rzeźbi okazałe granitowe nagrobki i zdobi je złotem, jednak, jak pisze podmiot liryczny: „Niech Kleopatra nie pochlebia sobie, kiedy w kształtniejszym mucha leży grobie.”

Magia mediów

Sabina Tietz

Spokojna podróż po autostradzie. Zwykły powrót z pracy czy z zakupów. Kierowca mijają kilka krzaków, słupów, budynków. Nagle przed oczami zaokrąglą mu się idealnie pełny, zachwycający kobiecy biust. Co prawda nie widać twarzy tej nieznajomej, ale widok i tak cieszy oko. Nie ma wątpliwości. Ten obrazek piersi rozciągających się na obszarze pięć na trzy metry ostatecznie zdobył zaledwie kilka sekund uwagi kierowcy. Po tym, jak spędzi parę następnych minut podróży na rozmyślaniu nad owymi dwoma kształtami umilającymi drogę, w pamięci na zawsze utkwi mu: „JOSKAL – tylko raty u nas nieduże!”

Sześcioletni chłopak wyleguje się na dywanie. W ręce trzyma magiczny przedmiot – pilota. Naciskając regularnie jeden guzik, przełącza poszczególne programy, szukając skupionym okiem czegoś fantastycznego, kolorowego, czegoś, co w mig przyciągnie jego uwagę. Gdy na ekranie coś aż krzyknie swoimi wystrzałowymi kolorami, coś, czym głos w tle sam jest zachwycony, dziecko przestaje oddychać. Dzieci w reklamie bawią się

plastikowym laptopem. Podobno ma on aż sześć funkcji, trzy wystrzałowe gry, odtwarza piosenki i nagrywa dźwięk. Dzieci są szczęśliwe. A głos upewnia malucha w przekonaniu, iż nie posiadając tego świetnego laptopa, sam nigdy nie może być świetnym. Zaledwie minuta reklamy, a nasze dziecko nie zaśnie tej nocy.

Dziewczyna w autobusie wbija wzrok w artykuł najnowszego Cosmopolitana alarmującego w sprawie dramatycznego obniżenia ceny limfodrenażu. Kobieta z obrazka na następnej stronie jest symbolem zgrabności. Skóra bez plamek, nogi gładkie i chude, brzuch płaski, wygląda zdrowo i szczęśliwie. Nie potrzebuje limfodrenażu. Żadna z kobiet, które zdobią strony tego magazynu, niczego nie potrzebuje. Mają na sobie zaledwie kilka szmatek, ich twarz jest prawie nieumalowana, a one wszystkie są doskonałe. Wiadomo już, nawet nie trzeba doczytać magazynu, że każdy mężczyzna pragnie właśnie takich kobiet. Wiadomo, że trzeba wyglądać jak one, by wzbudzić zainteresowanie. Wiadomo, że trzeba iść na limfodrenaż.

Wszyscy jesteśmy pewni, że media nie mają najmniejszej władzy nad naszymi życiami. Wszyscy mówimy, że nie ufamy reklamom i nie ulegamy fałszywej mocy multimedialnej. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że świat, w którym żyjemy, został już całkowicie zastąpiony banerem informującym o wyśmienitym smaku prawdziwych domowych klusek ziemniaczanych. Media to doskonałe zło, które potrafi nas zapewnić, iż nie ma na nas wpływu, a zarazem kompletnie przejąć władzę nad tym, co kieruje naszym życiem – nad naszym umysłem. Nie ma groźniejszego wroga od myśli. Wystarczy mała inicjatywa. Niepozorna informacja, która muśnie nasze słabe miejsca. Zmusi nas do zwątpienia, sprawi, że my sami przekonamy siebie o koniecznej potrzebie czegoś niepotrzebnego. Aby nie ulec mediom, trzeba najpierw nauczyć się nie ulec własnemu strachowi.

Człowiekiem możemy nazwać kogoś, kto się właśnie urodził. Z punktu widzenia fizycznego możemy nazwać już to nowe życie, to stworzenie w łonie matki człowiekiem. A gdy zastanowimy się i popatrzymy na tę sprawę z punktu widzenia moralnego, kiedy człowiek ma prawo uważać siebie za człowieka? Co jest najwyższą cnotą w naszym życiu? Można traktować postępowanie Janusza Korczaka jako wzór czy jest to raczej decyzja indywidualna, do której mamy sami dotrzeć? Nieraz rozważałem te rzeczy w moim życiu. Muszę przyznać, iż mam swoje przekonania, które bardzo cenię, ale nie mam w zamiarze kogoś przekonywać o swoich zasadach, bo nie o to chodzi. Myślę, że czymś takim właśnie okazuję innym tolerancję, pozwalam, żeby każdy sam się zdecydował, którą drogę życiową wybierze, aczkolwiek pragnę tego, żeby wszyscy wybrali podobnie jak ja. Czy istnieje w ogóle pojęcie „nieograniczona tolerancja”? Tak, pewnie, tylko nie w codziennym świecie. Egoizm człowieka po prostu na to nie pozwala. Może w książkach, w bajkach, może poza wszechświatem istnieje coś takiego, ale z pewnością nie w człowieku. To nie znaczy, że mamy o tym zapomnieć, sądzę raczej, iż mamy dążyć do nieograniczonej tolerancji.

Moralność ma ścisłe powiązanie z osobistymi zasadami każdego z nas. Nie chodzi tu tylko o własne zachowanie, ale również chodzi o własne przekonania, tak samo jak w tolerancji. „Ile języków znam, tyle razy jestem człowiekiem” – pozwolę sobie wykorzystać moc tego cytatu i użyję go do przekazania następującej myśli: „Ile razy staram się być moralnym, tyle razy jestem człowiekiem”. Powinniśmy być moralni i okazywać innym miłość. Powinniśmy unżyć się przed wszystkimi, żeby być wywyższonymi. Nie ukrywam teraz, że mój umysł zaczerpnął tę myśl z Biblii, bo to właśnie z tej księgi i z życia Jezusa pochodzi większość moich przekonań. W powyżej wspomnianej myśli tkwi niesamowita moc. Trzeba unżyć się, żeby być wywyższonym. Zdanie to brzmi całkiem nielogicznie, ale według mnie to właśnie jest podstawą kryształowej moralności, której dziś tyle brakuje w świecie. Być moralnym znaczy też pomóc. Kiedy pomagam, powinienem to robić bezinteresownie, żeby mieć z tego własną satysfakcję. Moim zdaniem prawdziwa moc tkwi w tym, żeby nie brać, ale dawać. To jest to, co powinno mieć uzasadnienie we współczesnym świecie, to jest to, co trzeba nam wszystkim zrozumieć po to, by zaznać czystej i nieskalanej satysfakcji z własnego życia. Kiedy piszę „pomagać”, my-

ślę również o pomocy psychicznej, o wsparciu duchowym, o bezpośrednim kontakcie z umysłem innego człowieka. Korczak w swoim cytacie wspomina również pasję do pracowitości i ciągłego uzupełniania swego wykształcenia. W razie, gdy mam zamiar uzupełniać własne wykształcenie, powinienem być równocześnie pracowity, a więc te dwie rzeczy mają do siebie tak samo blisko jak moralność do tolerancji. Uważam, że człowiek powinien edukować się we własnym zakresie. Mamy pragnąć poznania świata, odkrycia różnych sfer wiedzy, religii, kultur, żeby poznać samego siebie i zrozumieć, o co chodzi w naszym istnieniu. Myślę, że człowiek ma prawo nazywać siebie człowiekiem wtedy, kiedy dąży do powyżej wymienionych wartości. Te wartości dla mnie osobiście są jednymi z najwyższych cnót na ziemi. Według mnie, Janusz Korczak z pewnością dotarł do sedna życia i sprytnie określił, co to znaczy być człowiekiem. Wybór drogi życiowej jest i zawsze będzie decyzją indywidualną, ale ja uważam, że gdyby świat kierował się wspomnianymi wartościami, czy przynajmniej dążył do ich wykonywania, z pewnością dotarłby do wspólnego pojednania, do osiągnięcia niepowtarzalnej mocy i odkrycia potencjału, który można znaleźć w ciszy i dumaniu, w cytacie Janusza Korczaka.

Tomasz Wałach

W tym właśnie momencie, rozpoczynając pisanie wypracowania, stwierdzam dopiero, jak trudno jest myśleć, kiedy ma się zły nastrój. Piszę, bo muszę, bo tak mi powiedziano. Nie wiem, o czym będę pisał, ale pamiętam, że kiedy myślałem o temacie tego wypracowania, to coś wpadło mi do głowy.

Pewnego razu uświadomiłem sobie, jak doskonałym stworzeniem jest człowiek. Zafascynowany tym stwierdzeniem, chciałem o tym napisać. Chciałem napisać, jak niewiarygodnie zostaliśmy stworzeni, jak wszystko w środku nas doskonale działa i jak skomplikowane są procesy, które w nas zachodzą. Teraz jednak zrezygnowałem z tego zamiaru. Stwierdzam również, że gdybym pisał ten oto tekst na kartce, dawno bym ją zgniół, podarł i wyrzucił, bo wydaje mi się,

że dotychczas tak naprawdę niczego cennego nie stworzyłem. Przed chwilą włączyłem telewizor i... skończyłem pisać.

W tej chwili jestem w szkole. Żeby mnie zrozumieć: wczoraj rozpocząłem pisać to wypracowanie, telewizor po prostu bardziej mnie zaniepokoił i na tym się skończyło. Teraz jestem w klasie, nastrój mi się zupełnie zmienił w porównaniu do wczorajszego. Ciągle nie wiem, o czym pisać. Właściwie to tutaj zapisuję mój tok myślowy. Mam nadzieję, że można to przynajmniej potraktować jako rodzaj sztuki. Zresztą nie mam wątpliwości co do tej sprawy, bo jeżeli bezmyślnie i przypadkowo wylana farba na płótnie uważana jest za sztukę, to w końcu cokolwiek można uważać za sztukę. Żeby nie zanudzać i żeby bardziej zbliżyć się do tej sztuki, postaram się napisać jakiś wiersz.

W szkole siedząc,
Nic nie wiedząc,
8 dni do matury,
A ja piszę bzdury,
Bym mury,
Mury tej szkoły
W końcu opuścił,
Logarytm nie mieścił
Nigdy mi się w głowie.
Ślachtetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Ptyś nie smakuje,
Gdy się zepsuje.
To do matury
Kojarzyć trzeba!
A dla Was, gbury,
Dobra kindersztuba!

Zakazano nam pisać wiersze w tym zadaniu. No to właśnie nie dotrzymałem tego.

Obecnie jestem w kawiarni. Kiedy tak myślę o mojej placówce, to dopiero uświadamiam sobie, jak niezwykle specyficzna jest ta szkoła. Nie potrafiłbym spędzić minionych lat w innym miejscu. Przechadzając się po korytarzu podczas przerw, rozglądając się i myśląc, odczuwam bardzo wielki potencjał, tkwiący w uczniach naszego gimpla. Od kilku miesięcy uważam, że to właśnie oni są tymi ludźmi, z którymi chciałbym w przyszłości pracować, tworzyć, dzielić się doświadczeniem. Wiem, że ludzie naszego gimnazjum są ponadprzeciętnie uzdolnieni, każdy w innym kierunku. Niech to, proszę, nie wybrzmi patriotycznie i może patetycznie, ale tak po prostu jest. Będę tęsknił do tej szkoły. Niech to wypracowanie zostanie potraktowane ulgowo, bo dałem się skusić i nie podporządkowałem się regułom.

Recenzja książki

Madame Antoniego Libery

Joanna Klimsza

Czytałam ostatnio interesującą powieść pod tytułem *Madame* Antoniego Libery. Książka zawiera niemal 400 stronic, składa się z 8 rozdziałów i kilkunastu podrozdziałów. Według z pozoru nieciekawej okładki można by rzec, że będzie chodzić o historię miłosną, wręcz intrygującą. Jest na niej czarno-białe zdjęcie eleganckiej i zamyślanej kobiety. Autor powieści zajmuje się twórczością i tłumaczeniem Becketta, jednak to *Madame* sprawiła, że stał się jednym z rozpoznawalnych pisarzy na rynku.

Już po paru stronicach byłam przekonana o tym, iż mam do czynienia z książką z wyższej półki. Od razu zwróciłam uwagę na nieprzeciętną inteligencję głównego bohatera oraz sposób myślenia i mówienia. Istny erudyta. Podziwiałam, o jakich drobiazgach myślał, knując swój plan. To samo z tytułową *Madame*. Kobieta o wysokim ilorazie inteligencji, odczytana. Zachwycał mnie sposób, w jaki autor ją opisywał, żywo potrafiłam ją sobie wyobrazić. Kiedy pisał o jej wyglądzie i ubiorze tak przekonująco, stukot jej szpilek słyszałam wyraźnie w mej głowie. W punkcie kulminacyjnym książki serce zaczęło mi mocniej bić i nakryłam siebie z głupim uśmiechem zadowolenia na twarzy. Emocji naprawdę nie zabrakło! Po przeczytaniu całości pytałam samej siebie, czy to się zdarzyło naprawdę? Miałam sto chęci napisać do pana Libery i zapytać go o to; sądzę, iż tak postąpiło wielu czytelników. Powieść jak najbardziej polecam wielbicielom beletrystyki. Która kobieta nie chciałaby być tak uwielbiana?

Gnój Wojciecha Kuczoka

Marek Cienciąła

Autorem książki „*Gnój*” jest Wojciech Kuczok. Powieść ta wydana została przez Wydawnictwo W.A.B. w dwutysięcznym trzecim roku. Autor otrzymał za nią Paszport Polityki oraz Nagrodę Literacką „Nike” w 2004 r. Książka została podzielona na trzy części: „Przedtem”, „Wtedy” i „Potem”. Akcja toczy się w śląskim miasteczku w czasach Polski Ludowej. Głównym bohaterem jest Mały K. i jego rodzina. Tematem książki jest życie dziecka od lat najmłodszych do chwili przeobrażenia się w dorosłego człowieka. Na motywach „*Gnoju*” Wojciech Kuczok napisał scenariusz filmu „*Pręgi*”.

Główne wrażenie zrobił na mnie sposób myślenia głównego bohatera, który w swym dzieciństwie musiał przebrnąć przez niemiłe przeżycia. Dokładnie można poznać atmosferę panującą w ubogiej polskiej rodzinie. Nie podoba mi się jednak sposób wychowywania Małego K. i szczegółowe opisywanie kar, które ponosił bohater w wyniku niewłaściwego zachowania. Myślę, że dla dzieci były to czasy brutalne, lecz z tego pokolenia wyrosli dobrze wychowani ludzie. Jestem przekonany o tym, że tytuł książki został wybrany trafnie, lecz nie można się nad nim dosłownie zastanawiać, ponieważ ma głębsze znaczenie. To samo dotyczy całego utworu. W powieści nie można znaleźć punktu kulminacyjnego, więc niektórym może znudzić się czytanie, ale pomimo tego polecam przeczytać dany utwór, by wytworzyć sobie obraz tego, jak wyglądało życie niezbyt zamożnej polskiej rodziny przed pięćdziesięciu laty.

Siła drobnych rzeczy

Dorota Molin

Pamiętam, jak z rok temu przyszło mi oglądać film, wyłowiony zapewne z jakiejś zakurzonej i zardzewiałej filmoteki, wstydliwego lamusa, gdzie leżał on sobie, usunięty z widoku wszędybylskiej i wścibskiej historii. Akcja oparta była na wydarzeniach prawdziwych, treść niosła niebnaalne przesłanie. Pomimo tego z ekranu tchnęła jakaś dziwaczna sztuczność, plastikowość, w widzu pozostawało łaskoczące uczucie niewiarogodności. Dopiero później udało mi się wpaść na trop przyczyny tego zjawiska. Był to po prostu BRAK SZCZEGÓŁÓW. Puste pomieszczenie, na środku stół, w geometrycznej symbiozie ze ścianami pokoju, na stole dzban, zapewne ustawiony tam ręką pedantycznego scenografa. Poza tym prawie nic. To samo dotyczyło kreacji aktorskich. Brak szczegółów, które umożliwiłyby powiązać segmenty filmu z aspektami mojej rzeczywisto-

ści. Filmowi trudno było uwierzyć, zdawał się być pusty, makietowy. Bo rzeczywistość to układanka z kawałków-szczegółów. Tym szczegółom zawdzięczamy autentyczność. A stworzenie autentyczności to sztuka, bo wymaga fantazji.

Podobnie jest także w wypadku fikcyjnego świata, który tworzymy ze słów. Dobrze czujemy się w takim środowisku, które sprawia wrażenie pełnego, naturalnego. Ujawnia się wtedy kunszt, polegający na zdolności autora, by zakraść się do pomieszczenia, zorganizować je, poustawiania przedmiotów tak, aby czytelnik, sam w pokoju przebywając, nie zauważył bytności autora, ingerencji z zewnątrz. Żeby wszystko wyglądało tak, jak gdyby zostało stworzone przez samo życie, czyli było misterną mozaiką rzeczy drobnych, które jednak w końcowym efekcie dają harmonijną całość, tak jak zbiera się różnorodne kwiaty,

by dały jedną całość zwaną bukietem. Jak trafnie wyraził się pisarz Paul McBride: „Jako dziennikarz wiem, że to szczegóły zawsze opowiadają historię.”

Jednak owa wrażliwość na kwestie minimalistyczne nie jest wyzwaniem jedynie dla pisarzy, reżyserów czy malarzy. My sami jesteśmy artystami swojej rzeczywistości, „sami sobie sterem, żeglarzem, okrętem”. Naszym celem powinno być, by dojrzeć to, co niepozorne. By poczuć gorzki, lecz swojski smak chleba w ustach, zauważyć, kiedy ktoś podaje nam upuszczony długopis, zobaczyć pajęczynę korony gołego nieba, w którą wplątały się zabłąkane promyki zimowego słońca. I nie chodzić tylko z głową wiecznie zadartą w górę, oczekując rzeczy oszałamiających, potężnych. Bo to czyni nas ślepymi na rzeczy drobne, z których składa się nasza rzeczywistość.

To dla mnie najważniejsze (rozważanie o hierarchii wartości)

Jana Bąkowska

Ogólnie rzecz biorąc, nie lubię tematu hierarchii wartości. Słowo „hierarchia” mocno sugeruje, że coś koniecznie musi być ważniejsze od czegoś innego, mimo że uczucia w obu przypadkach chowam takie same bądź podobne.

Dlaczego rodzina powinna koniecznie zajmować miejsce przed przyjaciółmi? Może i mama wychowała mnie i spędzała ze mną dzieciństwo, ale czy to nie Asia była osobą, która mnie zawsze pocieszała i rozbawiała do łez, nawet gdy nie było mi do śmiechu? No właśnie. Jestem zakochana i bardzo mi na nim zależy. Jest dla mnie ważny. Ale czy ważniejszy niż tata, który dał mi dom, ogarnia mnie miłością i poświęca się dla mnie zawsze i wszędzie?

Jednak jeśli chodzi o pieniądze, to mogę śmiało powiedzieć, że zajmują u mnie miejsce na szarym końcu. Oczywiście, że każdy lubi, kiedy mu coś brzęczy w kieszeni, ale pieniądze szczęścia

nie dają. Choć mówi się również, że lepiej płacze się w willi z basenem.

Dużo też zależy od sytuacji. W przypiływie złości po kolejnej kłótni z mamą rodzicielka spada w rankingu „rzeczy” dla mnie ważnych. Zaślepiona miłością będę dawać pierwszeństwo chłopakowi przed nauką, co odbije się na moich ocenach i być może na szansie na lepszą karierę w przyszłości. Spędzam wieczór z przyjaciółmi, zamiast posiedzieć chwilę z bratem, a potem narzekam, że praktycznie się nie znamy.

Człowiek powinien podzielić swoją uwagę i koncentrować się na każdej rzeczy choć trochę ważnej w jego życiu. Na pewno niczego nie należy odsuwać na boczny tor na dłuższy czas, a już w ogóle skreślać ze swojego życia, bo dopiero po upływie czasu, gdy na wszystko spojrzymy z dystansem, możemy znaleźć błędy w swoim poczynaniu.



„Tolerancja- to nie obojętność ani akceptacja.
To inne słowo na miłość”

Gdybym powyższy cytat miał zastosować do własnego życia albo może raczej światopoglądu, to wynikałoby z tego, że jestem notorycznym miłośnikiem gejów, Cyganów, transseksualistów, fanatycznych członków przeróżnych wyznań, sekt i religii, ludzi cierpiących na wrodzony kretyzm oraz ludzi noszących skarpetki w sandałach. Wynikiem moich jakże bystrych (aczkolwiek cynicznych) przemyśleń jest absurd powyższego stwierdzenia. Jestem bowiem człowiekiem tolerancyjnym, który jednak nie uznaje tradycyjnego chrześcijańskiego: „Miłuj nieprzyjaciela jak bliźniego swego.”

W dzisiejszych czasach tolerancja jest potrzebna. Nie tylko potrzebna, społeczeństwo wprost oczekuje, że będziemy tolerowali wybryki tych lub owych jednostek. A owe jednostki w świadomy lub nieświadomy sposób bulwersują otoczenie, w dziwaczny sposób zwracając na siebie

uwagę. Otoczeniu w tym wypadku pozostaje tylko jedna możliwość – tolerować ich wybryki, to znaczy przyjąć obojętną postawę, czyli mniej politycko – mieć to gdzieś. Wyrażenie dezaprobaty wobec zachowania danych osobników bardzo często kończy się oskarżeniem o rasizm, nietaktowne zachowanie, zły gust w muzyce lub modzie, w gorszym wypadku rzuceniem klątwy religijnej w naszym kierunku bądź, co chyba najgorsze, utratą paru zębów. Polecam zatem komentować najróżniejsze zjawiska w otoczeniu osób, które mają podobną opinię na dany temat jak i my. Ustrzeżemy się w ten sposób uszczerbków duchowych lub fizycznych. Jak to się mówi, demokracja demokracją, ale w zęby zawsze można dostać.

Wiem, przesadzam. Może i jestem zbyt konserwatywny, jednak myślę, że w dzisiejszych czasach każdego dnia człowieczeństwo w każdym z nas jest atakowane milionami bodźców z zewnątrz. Bodźców, które są chore. Bodźców, które my tolerujemy. I powoli zapominamy, co jest ludzkie.

Adam Wróblewski



Lustra weneckie

klas IV B i C

Będę...

i wszystko zdobędę
ale raz mi przejdzie
staruszkciem
realistką
łysym, kochającym mężem swej
pięknej żony, niespełnionym li-
teratem, pionkiem na olbrzymiej
szachownicy dzisiejszego świata
i, jeśli wszystko się uda, dobrym
prawnikiem (ha,ha)
wielką, pijąc mleko (o ile można
wierzyć reklamie)
ptakiem, będę wroną, może sową,
ale nadal sobą
mówić prawdę, całą prawdę
i tylko prawdę
stary, przynajmniej taki jest plan
na zawsze Dziękiółem
lepszym od innych
tym, kim jestem
oto pytanie

Dzień zaczynam od...

eeeh!
przeklinania budzika
samego rana
uśmiechu
tego, co jest grzechu warte
szukania kluczy
ponownego zasypiania
odrzućcia pierzyny
rozklejenia powiek i modlitwy
lamentowania, że trzeba tak
wcześnie wstawać
stwierdzenia, która jest godzina
wstawania prawą nogą
ziewania
pobudki

Zawsze warto mieć przy sobie ...

serce, by wybaczyć sobie
rozum
budzik
chustkę
cukierek
scyzoryk
przyjaciół
wytrych
Anioła Stróża
gumę do żucia
klucze od domu
własną dziewczynę
osobę godną zaufania
odpowiednią dawkę humoru
rozumu garść i trochę pieniędzy
w głowie
wiernego przyjaciela
kartę kredytową
dowód osobisty
coś do jedzenia
dobrą książkę
to, co trzeba
aparat fotograficzny
komórkę
ręcznik
kasę
swoją LASKE, czyli Pismo Święte

Co jest grzechu warte?

mieć w rękawie dobrą kartę
czekolada
dobra muzyka
nic
miłość
A warto grzeszyć?
ptasie mleczko = niebo w gębie
spełnienie swoich marzeń
kobieta
argentyńskie tango
wszystko, co przyjemne
spontaniczna chwila
911 Turbo
to, czego później nie będę żałował
życie

Słowo - klucz:

ucz się, ucz
słowo - Blues, klucz -42
hasło do komputera
milczenie - zamek
rodzina
uśmiech
pasja
ściąga
słowa-klucze: proszę, dziękuję,
przepraszam
wiara, nadzieja, miłość
słowa są skrzydłami umysłu
marche ou crève
szczęście
muzyka
lamentowania, że trzeba tak
respekt
kocham
AMEN
śmiesz
Alohomora
Sesamie otwórz się

Gdy mój rozum śpi ...

wszystko obojętne mi
ma być bez „gdy”, nie?
śpię i ja
piszemy sprawdzian
prawie zawsze jestem wtedy
w szkole
budzą się demony
serce czuwa
moje serce mocno bije
ciało pracuje
wszystko jest w porządku
proszę nie przeszkadzać!
to jestem offline
głupota kwitnie
intuicja podpowiada
to myśl moja już o Niej wybiega
skrzydłata w nieskończone prze-
strzenie niezmiernego świata

Używany samochód kupił(a)bym od...

kogoś, kogo znałabym
nikogo, nie posiadam prawa jazdy,
i tak wolę rower
sprzedawcy używanych
samochodów
najlepszego przyjaciela
Batmana
Iana Curtisa, od niego kupiłabym
nawet pękniętą strunę od gitary
Jasia Fasoli i za nic w świecie
bym go nie oddała
doktora Emmetta Browna
rodziców
Jamesa Maya
roku 1960 do 1980

Za nic w świecie...

nie ubliżyłabym kobiecie
nie zabiłabym człowieka
nie wyparłabym się Jezusa,
mojego kumpla
nie chciałabym być egoistką!
nie wymyślę, co tu napisać
nie wyjdę w moherowym berecie
nie napiszę czterech reportaży
o perspektywie rozwoju małych
miasteczek
nie chciałabym zgubić kluczy
nie będę politykiem
nie poddam się
nie sprzedam mojej pierwszej
gitary
nie zostałabym nauczycielką

Byłam/byłam ...

małą dziewczynką z brązową
czuprynką
zarodkiem
w lekkim dołku, kiedy miałem
wymyślić, co by tu napisać
najszybszą spośród milionów
komórek haploidalnych
jestem i będę...
u dentysty, pani nauczycielko
naiwnym romantykiem
opanującym pozycję relacji
międzyplciowych
plemnikiem
marzeniem rodziców
Sandokanem

Co bym robił(a) w ósmym dniu tygodnia?

marzyłabym o dziewiątym
dłubał w nosie
może pojechałabym gdzieś na
swym jednorożcu
znów nie nadążała
sprzątała po siódmym
spałabym
stworzyłabym trzecią płęć
plaża, morze, gdzieś w Timorze
narzekałabym, że już jutro
poniedziałek
uczył się kochać ludzi

Nie mam pojęcia ...

o sprawach chudnięcia
o fizyce molekularnej
z elementami chemii kwantowej
o tym, o czym nie chcę mieć
pojęcia
o ortografii
o czym myślą kobiety
o tym, co to znaczy oddać
za kogoś życie
o związkach metali

z heterocyklicznymi ligandami
organicznymi
o początku świata
o wielu pojęciach
o przyszłości
o tym, jak wygląda zielone pojęcie
o czasie

W czym towarzystwie chciał(a)bym stanąć na cokole?

może sama, pijąc Coca-Colę
nie chcę stanąć na piedestale
w towarzystwie mamy
w towarzystwie przyjaciół
wolałabym stać sam
The Beatles i dziadka!
wolałabym stać na ziemi
z kimś uśmiechniętym
wolałabym na nim tylko usiąść

Zawsze niech...

jest jak być ma
muzyka gra
istnieje wyobraźnia
świeci słońce
zwycięża prawda i miłość
Gimpel będzie Gimplem
będzie wesoło, bo od śmiechu
jeszcze
nikt nie umarł
zupa pomidorowa mojej babci
smakuje tak niebiańsko
mam głowę na karku
sprawiedliwość i miłość triumfuje
nad kłamstwem i nienawiścią

Cel, który uświęca środki...

miłość do ostatniej zwrotki
jest słodki
bycie i życie
zwyństwo?
niewiele takich jest
szczerą prawdą
trzeba robić tak, by go nie było
ten, który pomoże innym ludziom
Wikipedia
matura
miłość
cel szlachetny, mogący przynieść
korzyści nam i innym
żaden dobry cel nie jest wart złych
środków

Mam...

przystojnego chłopaka,
który da mi buziaka
wiersze, które leżą w szufladzie
się dobrze
nadzieję
pecha
19 lat, wyglądam na 16,
czuję się na 10
wspaniałych ludzi wokół siebie
lub nie mam
jak każdy, najlepszych rodziców
na świecie
w d*pie małe miasteczka
chusteczkę haftowaną
nadzieję mieć nadzieję
wszystko i mam nic
bałagan w torebce
poważne powody, by wciąż
wierzyć w św. Mikołaja
bez Mam nie dalibyśmy sobie rady
ochotę poskakać przez skakankę
nie tylko siano w głowie
czeska klawiatura
pięć sióstr

Na jakim dystansie jestem

lustro weneckie

Tomasz Młynarić

Gdy mój rozum śpi,
jestem spontaniczny.

Zawsze niech
autobus się spóźnia! ^.^

Nie mam pojęcia o

Lubię to! Dodaj komentarz Udostępnij

Zawsze chętnie zjem!

W czym towarzystwie chciałabym stanąć na cokole?

Lubię to! Dodaj komentarz Udostępnij

Co bym robił w ósmym dniu tygodnia?

Lubię to! Dodaj komentarz Udostępnij

Będę?

Nie lubię Dodaj komentarz

Ty to lubisz

Dzień zaczynam od
przeklinania, że nie zdążam zjeść śniadania.

Byłem, jestem, będę...głodny. :(

Co jest grzechu warte?
czokoladaaaaaaaaaaaaa O:-)

Słowo - klucz:
ściąga...

Jestem
człowiekiem i wszystko, co ludzkie, jest mi obce. :(

Zawsze warto mieć przy sobie
gumę do żucia.

Cel, który uświęca środki?

MIĘJSCA W AUTOBUSIE!!

Używany samochód kupiłabym od Nipples. O_O

Na jakim dystansie jestem najlepszy?
łóżko - sen

Za nic w świecie
przegrać na mecie!

najlepsza/najlepszy?

na dystansie do samej siebie
od... do...
pokój - lodówka
szkoła - dom
tajemnica
komputer - lodówka
na dystansie rozważania
na 12-taktowym
szkoła - przystanek autobusowy
szatnia - korytarz - klasa
70 - 200 mm f2.8
na każdym, jeśli na mecie będzie
jakaś nagroda, bez motywacji je-
stem
do niczego
w pojadaniu 300 jagód w 4 minuty
na dystansie 2 km
optymizm - pesymizm
kubki smakowe - mózg

Zawsze chętnie zjem ...

rogalik, masło i dżem
karmelowy krem
ostatni kawałek czekolady
chleb
placki ze śmietaną
zjem!
kluski śląskie
śniadanko kolegi
rozum
małe co nieco
truskawki pachnące latem
to, co się nie rusza i nie ma
odnóży

Jestem...

duża, czasem mała,
zawsze śmiała, bajka cała
dzieckiem Boga
tym, kim zawsze byłem
aktualnie bez inwencji twórczej
myślę, więc jestem
tkliwym nihilistą opanującym
pozycję dystansu
nerwusem
realistą
bo warto
jaki jestem
więc myślę
ciekawa świata
zadowolony z życia
niepowtarzalna
inny niż wam się wydaje



anna sajdok



anna sajdok



anna sajdok

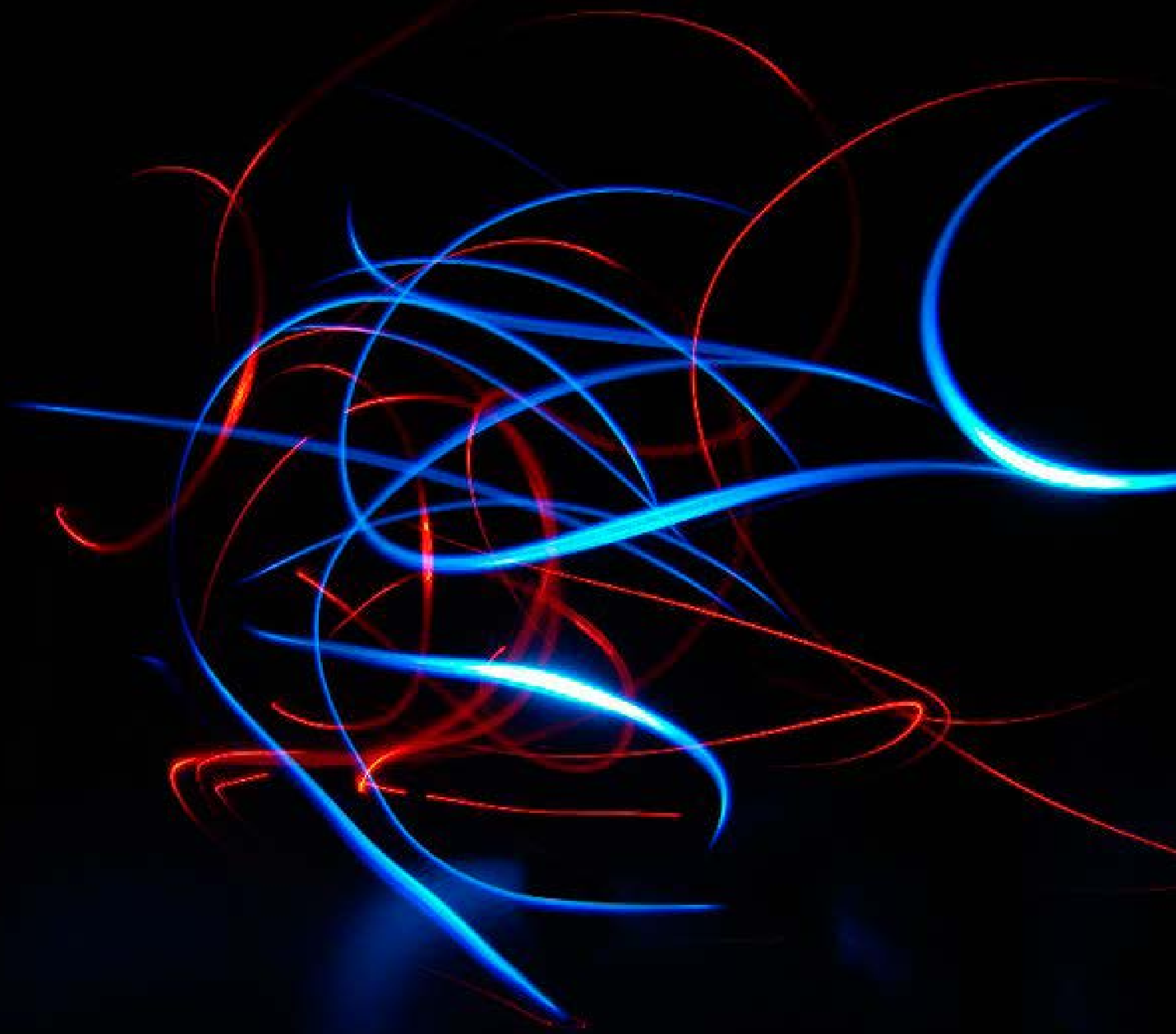


anna sajdok





beata firla





beata firla



beata firla



beata firla

beata firla





lenka polok

lenka polok



lenka polok



marek kowala



marek kowala



marek kowala





marek kowala



tomasz wałach

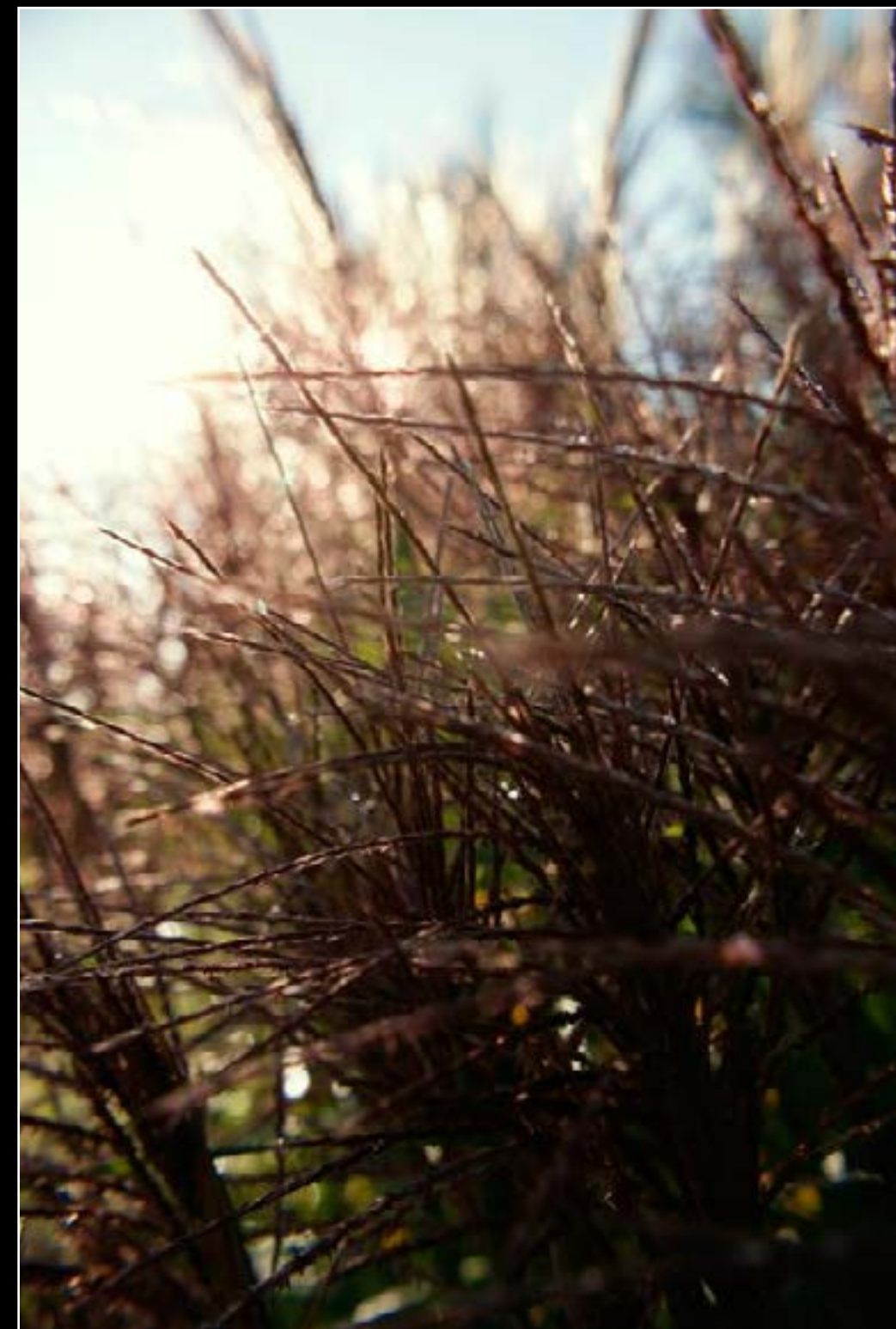


tomasz wałach



tomasz wałach

tomasz wałach



„Gdy woda sięga ust, głowa do góry” S. JLEC



tableau IV b

Gimnazjum

Czeski Cieszyn 2008-2012

"Tkwi w nas
potencjał, wystarczy
go tylko odkryć."



Aleksandra Ślądcezek
wychowawca klasy



Andrzej Bizoń
dyrektor



Maria Wałaska
wychowawca klasy

A collage of student portraits and silhouettes of various activities. The silhouettes include: two people dancing, a person lying down, a person holding a book, a person with arms raised, a person holding a sword, a person with a spear, a person with a hammer, a person with a graduation cap, a person with a bicycle, a person jumping, a person with a guitar, and a group of people playing a game. The portraits are of students named: Ula, Jola, Andzia, Patrik, Dawid, Natka, Julia, Syn, Ania, Rutka, Sara, Maryś, Piotro, Ania, Kolmen, Terka, Czapek, Ania, Bea, Krysia, Maro, Kawa, Mates, Asia, Łukasz, Łukasz, Ania, Tomasz, Marek, and Daniel.

karolina langner



karolina langner



karolina langner



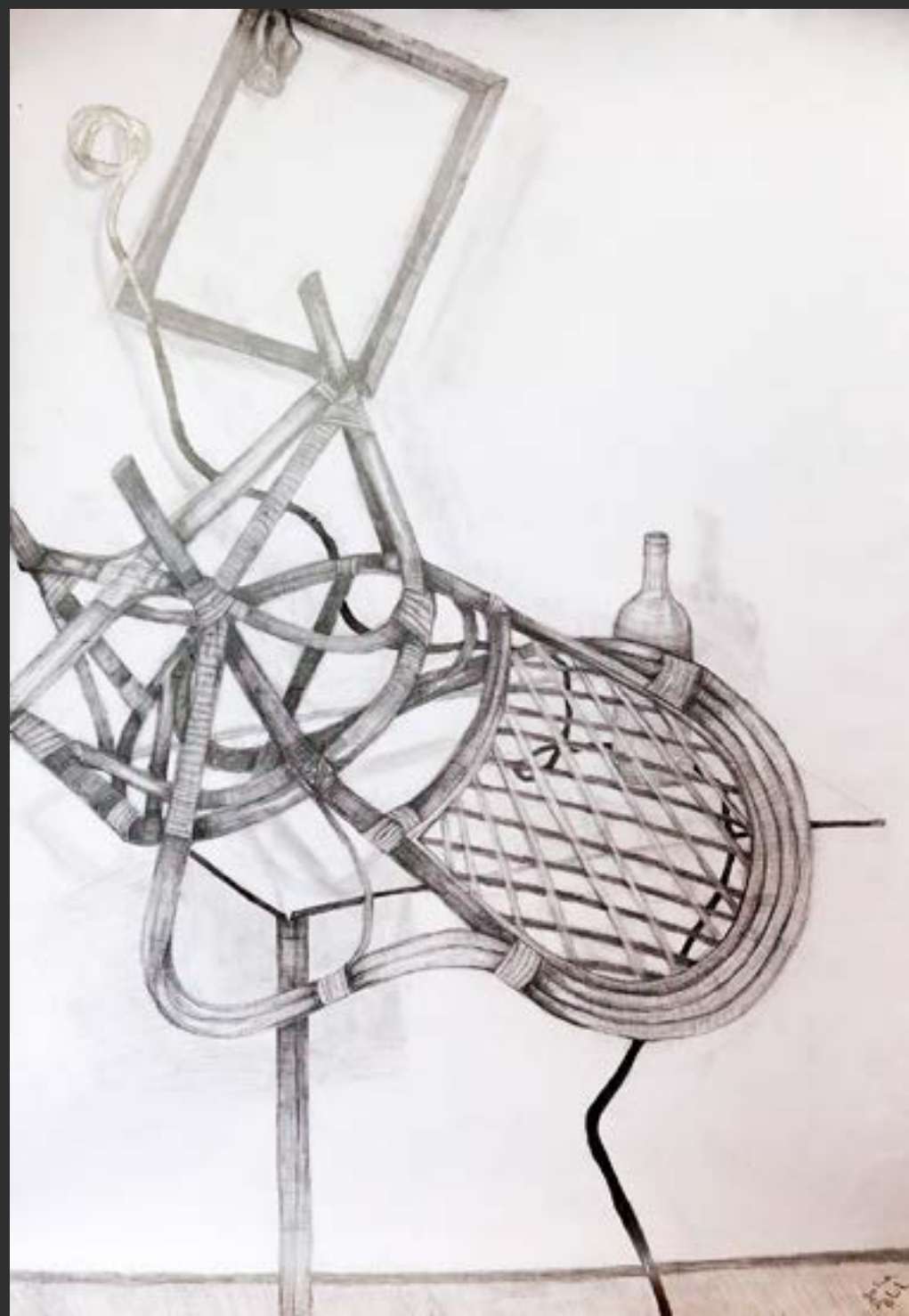
julia polok



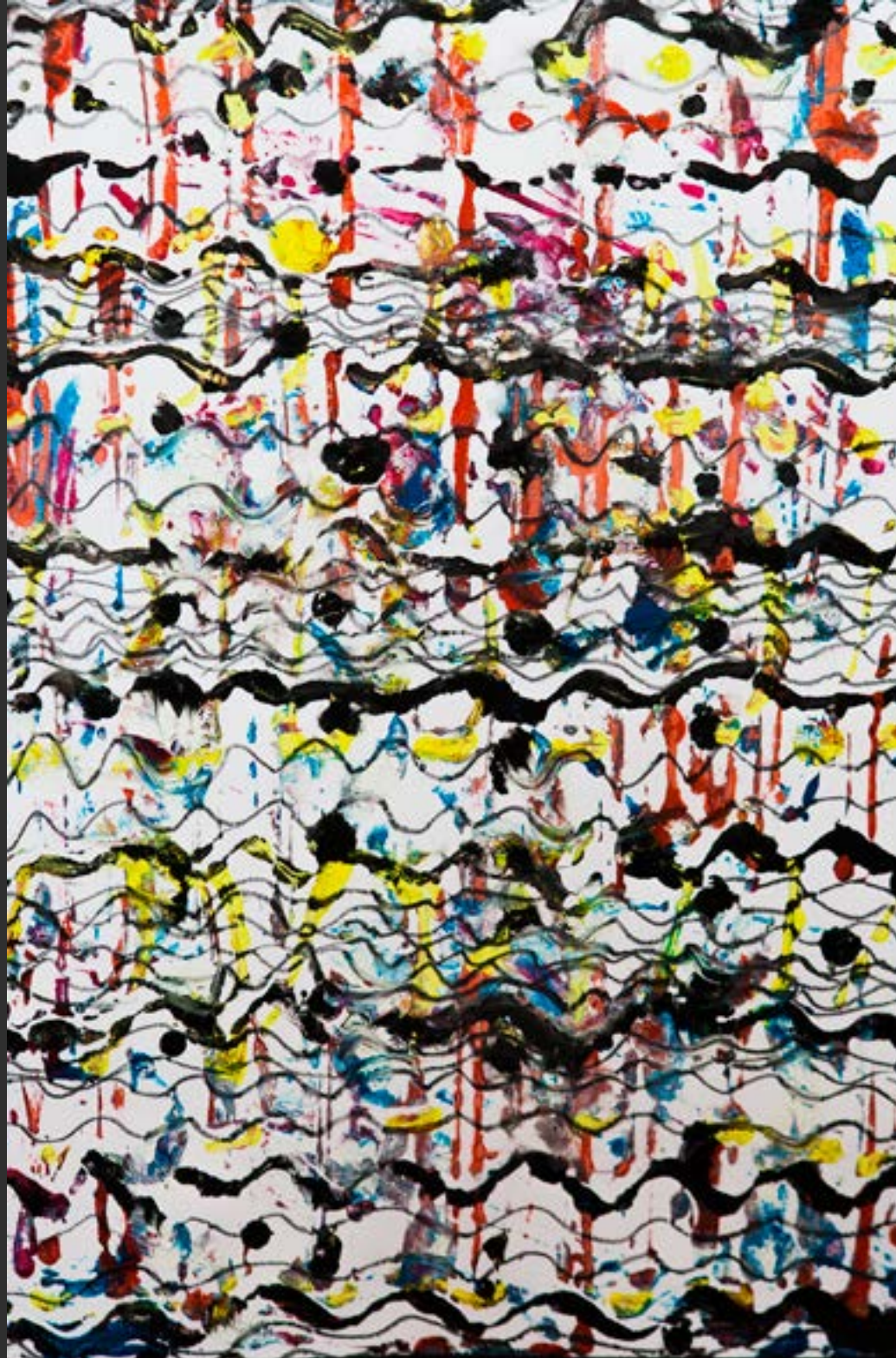




julia polok



julia polok
projekty tkanin

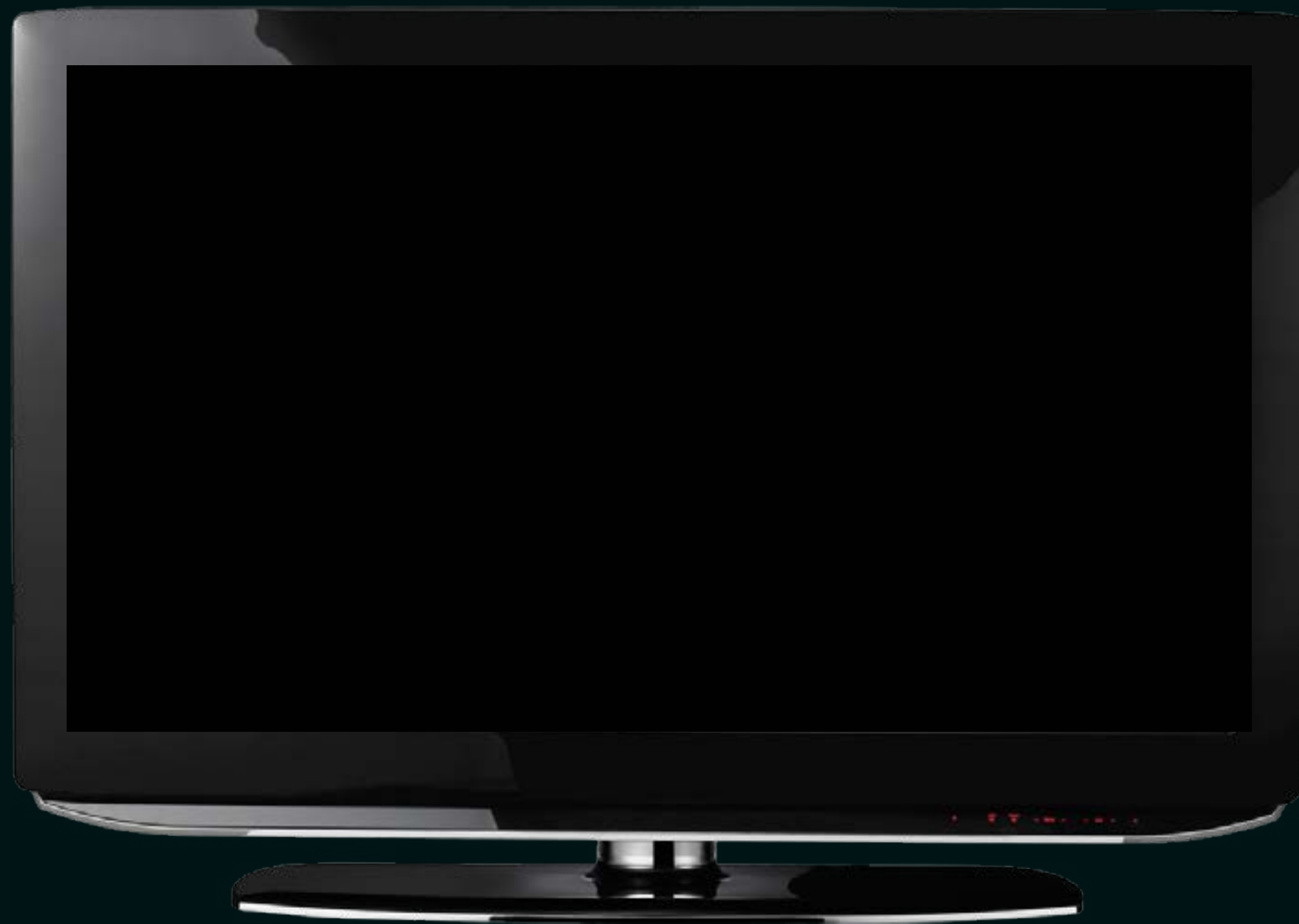


julia polok
projekty tkanin





Hymn Gimpla



Muzyka: kapela BOSSO

Piotr Mendrek - perkusja

Adam Bubik - gitara, śpiew

Mateusz Byrtus - gitara basowa

Jan Jursa - gitara

Wokal: Ania Niedoba, Ewa Farna,
Adam Bubik

Tekst: Darek Jedzok

Wspólna choreografia: Justyna Kaleta

Koordynator projektu: Daniel Szpyrc

Klip wideo: KapTyrOl Studio

2010



Jedź albo zgiń
16 września 2011





Podpalmy szkołę!

27 września 2011



2011 © Norbert Dąbkowski



Debatowanie

Bílovec – 11–13 listopada 2011





Gimpel gore
21 listopada 2011





Gimpel na oścież

30 listopada 2011





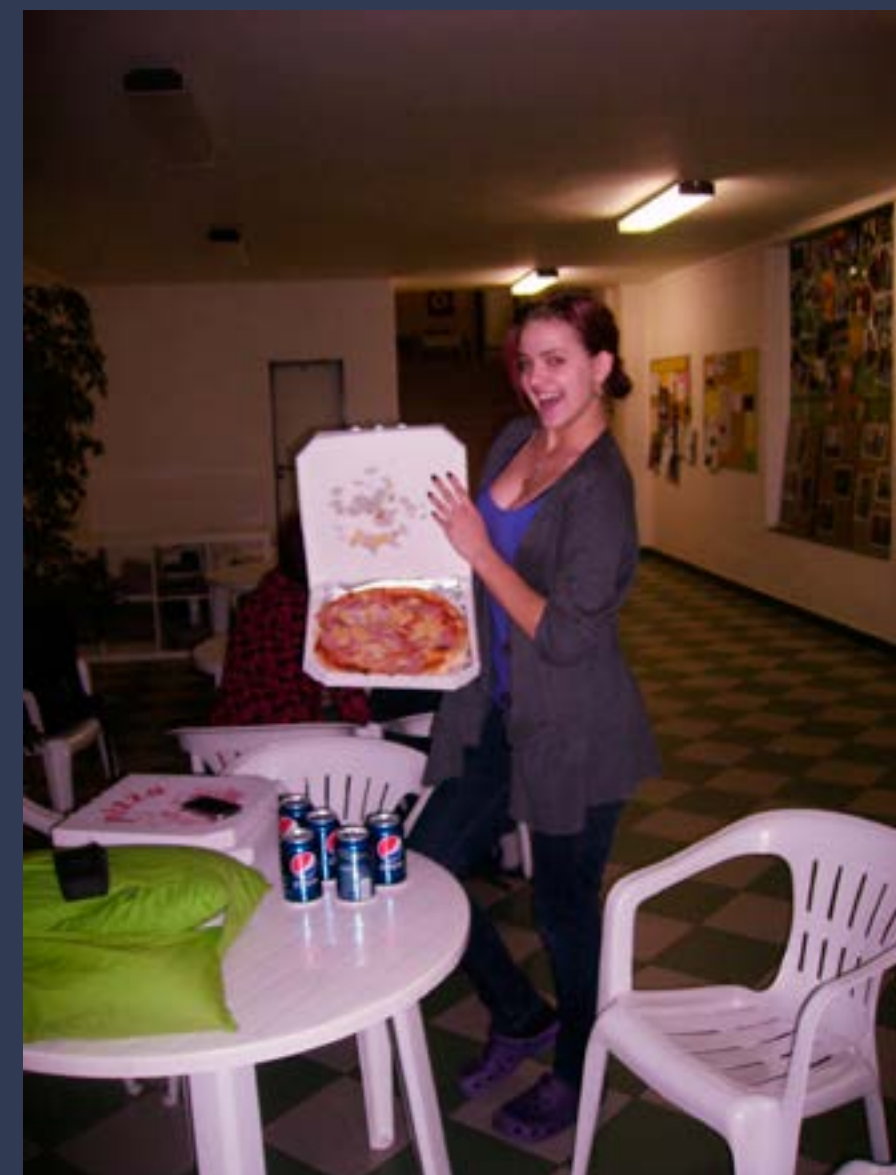
Szanujmy tradycje!

8 grudnia 2011





Olomouc Open Cup
16-18 grudnia 2011



Zaspaliśmy w szkole III





Koncert świąteczny

5 stycznia 2012

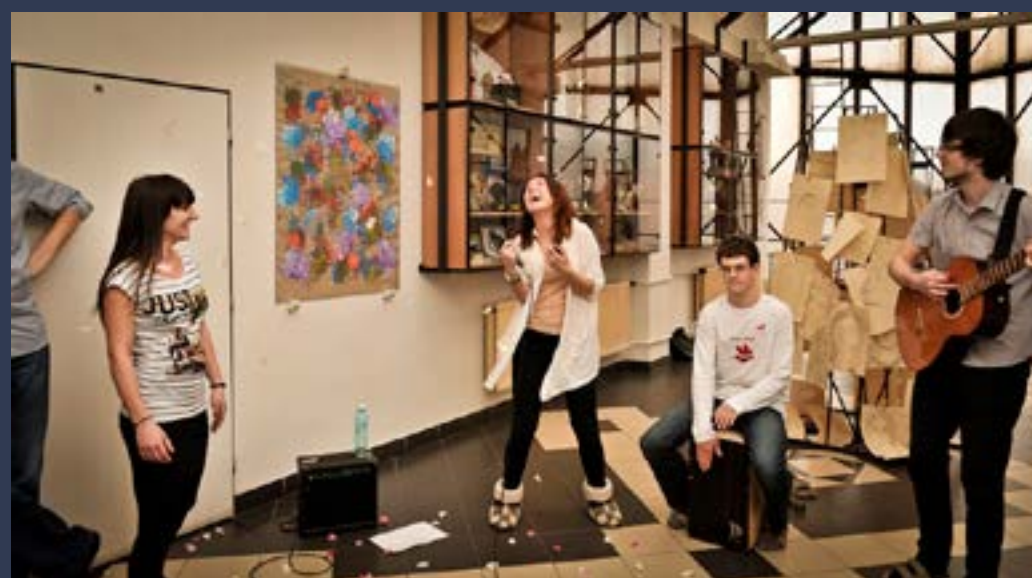




Co wyobraźnia podpowie

1-2 marca 2012





Spotkanie z Ewą

13 marca 2012

Spotkanie z prawem

16 marca 2012





Euro-dyktando

20 marca 2012





Dzień debat w Gimnazjum

kwiecień 2012





Sukces Collegium Iuvenum w Bratysławie

26-28 kwietnia 2012



Anglia 2012

kwiecień 2012

Zorómbek

1 maja 2012





Matura 2012





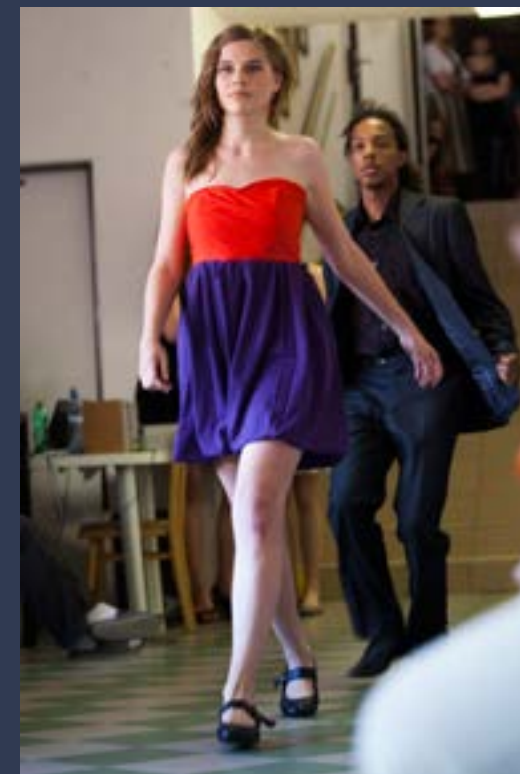
Niech żyją piłkarze!
Warszawa – czerwiec 2012





Kwiat morwy

18 czerwca 2012





Kwiat morwy

18 czerwca 2012

Swoje modele przedstawiły:

Julia Polok

Lucka Durczok i Halina Roszka

Nikola Waclawik i Agata Kantor

Daniela Gaura i Magda Wałach

Natalia Kotoska i Karolina Heczko

Kamila Jurga

Karolina Langner

Kristina Maia Chlup

Karolina Černá (Gymnásium Trzyniec)





Wiersze niewidomych (Wisława Szymborska)
Recytuje Agata Brzeżańska



Mapa (Wisława Szymborska)
Recytuje Agata Brzeżańska



Niektórzy lubią poezję (Wisława Szymborska)
Recytuje Agata Brzeżańska



Pisanie życiorysu (Wisława Szymborska)
Recytuje Maciej Cymorek



Siódmy anioł (Zbigniew Herbert)
Recytuje Maciej Cymorek



Poeta i świat (wstępny fragment odczytu noblowskiego W. Szymborskiej)
Recytuje Agata Brzeżańska



Testament mój (Juliusz Słowacki)
Śpiewa Adam Bubik





Gymnázium s polským jazykem vyučovacím
Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania
Český Těšín
příspěvková organizace
Havlíčková 213/13
737 01 Český Těšín



tel.: +420 558 731 235
fax: +420 558 713 326
info@gympol.cz
www.gympol.cz